

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).  
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

## Prenumerata wynosi:

Miejscowa	we Lwowie	we Krakowie	innych miast
rocznie	złr. 20	złr. 20	złr. 20
kwartalnie	złr. 5	złr. 5	złr. 5
miesięcznie	złr. 2	złr. 2	złr. 2
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 17 sgr. 2	tal. 17 sgr. 2
do Rzeszy niemieckiej	tal. 17 sgr. 2	tal. 17 sgr. 2	tal. 17 sgr. 2
do Francji i Anglii	tal. 17 sgr. 2	tal. 17 sgr. 2	tal. 17 sgr. 2
do Turcji, Włoch i Szwajcarii	tal. 17 sgr. 2	tal. 17 sgr. 2	tal. 17 sgr. 2
do Belgii	tal. 17 sgr. 2	tal. 17 sgr. 2	tal. 17 sgr. 2

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów nieterminowych nie przyjmuje się.

## CZAS

## Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU” przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.  
Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU” P. Ignacy Hercok ulica Halicka Nr 240. — W Wiedniu p. A. Oppel, Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu L. Pionis, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurt nad Menem pp. Haasenstein i Vogler. — w Berlinie p. A. Retemeyer. — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler. — w Wrocławiu p. Jenke et Sarninghausen.

Reklama nadsyłana Redakcyi, nie zwracając się i niszczone będą.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Listopad zhr. 2  
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4  
Z przesyłką pocztową w Państwie Austriackim, za miesiąc Listopad „ 2 c. 25  
od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 „ 50

Szanowni Abonentci życzący sobie nabyć Kalendarz ścienny raczą dołączyć 25 cent. do pieniędzy prenumeracyjnych.

## Kraków 27 października.

Dowiadujemy się, że miasto Biała udaje się zamierza do nowego Namiestnika w celu otrzymania ułatwień administracyjnych, jakich interes fabryczny i przemysłowy tam skupione potrzebują. Pisaliśmy w tym przedmiocie nie dawno. Uchwała Sejmu wskazuje co do siedziby urzędu powiatowego wypadła, jak wiadomo, nie na korzyść Białej. Uchwały zmienić nie można; nie o to też zapewne chodzi. Lecz Biała, chociaż bez urzędu powiatowego w swych murach, mogłaby mieć podany sobie sposób administracyjny załatwiania bieżących spraw, czego wymaga każde w kraju znaczniejsze, że tak powiemy, ognisko interesów.

Scentralizowanie władzy krajowej we Lwowie nie przeszkadza, zdaje nam się, decentralizacji środków rządowych. Środków takich znajdzie rząd podstatkiem; jeżeli tylko ich użyć zechce. A czemużby ich użyć nie miał, choćby one nawet wyjątkowemi były? Czyż Biała i inne podobne ogniska nie są w kraju wyjątkami? Natura rzeczy na takie je wskazuje, a przecie do natury rzeczy zawsze administracja się stosuje. Sądzimy, że już porzuciliśmy ową kolę, gdzie zawsze dla Galicji było prawo wyjątkowe, ale w niem regulamin nieruchomości, wszelkie zaś ułatwienie niepodobniestwem. Mniemamy przeto, że tam, gdzie ubytek władz administracyjnych jak w Krakowie lub zupełna ich nieobecność jak w Białej i w innych miejscach, przyniosłoby rzeczywistą szkodę w gospodarstwie narodowem, a zatem stratę w pomyślności krajowej, tam ów brak lub ubytek da się zastąpić innemi środkami rządowemi, chociażby one leżały po za sferą przepisanej, chociażby były wyjątkowemi. Nie mówimy tu wyłącznie za naszem miastem; przeciwnie, takich w administracji środki zaopatrzonych ognisk chcielibyśmy widzieć w kraju jak najwięcej. Nie bowiem nie przysparza ruchu handlowego i przemysłowego, jak ułatwienia, jak bliskość władz potrzebnych. Są one w pewnym względzie tem samem, co drogi, banki, filie i wszelkie zakłady itd.

Cieszymy się nadzieją, że życzenia nasze nie będą ponne, tem pewniej, gdy o ile wiemy, hr. Gołuchowski nie równie obszerniejszą niż namiestniczą, dawnemu swemu stanowisku odpowiednią przydziany jest władzą. Z tej więc strony nie będzie miał przynajmniej trudności do przeprowadzenia tego, co za stosowne uzna. O troskliwości Namiestnika dla dobra kraju, o chęci podniesienia bogactwa narodowego, a zatem nietylko rolnictwa ale i handlu i przemysłu, nie wątpimy. I dla tego pisząc szczerze i otwarcie, a oddając zawsze pod sąd meża stanu życzenia nasze, co być może lub nie może, nie wahamy się tu dotknąć jeszcze jednej strony, jakkolwiek wiemy, że jest delikatną i drażliwą.

Sejm uchwalając przeniesienie władz politycznych do Lwowa, przyznawał, że Kraków dozna przez to koniecznego uszczerbku, który mu o ile możliwości będzie wynagrodzony, bądź wspieraniem i rozszerzeniem istniejących w mieście naszym instytucyj, bądź utworzeniem nowych. Owóż największe niebezpieczeństwo jakie nietylko pomyślności i wszelkiemu wzrostowi Krakowa zagraża, ale nawet upadek jego bardzo bliski czyni prawdopodobnym, jest niezawodnie zastosowanie w całej surowości przepisów fortecznych, którym ulega już w wielkiej części. Unikają go wszelkie kapitały, niepodobni się staje wszelkie przedsiębiorstwo wśród podobnych ewentualności, na jakie miasto jest narażone. Jakże pomyśleć nawet można o rekodzielach, o przemysle, tam, gdzie przepisy nawet komin fabryki wyciągnąć na górę nie pozwalają? Nie będziemy się nad następstwami takiego stanu rzeczy rozwodzić, są one aż nadto widoczne. Nie wdajemy się w strategiczne uwagi, które do nas nie należą, ani też przesadzamy, jak dalece wszystkie te przepisy są konieczne.

Ale to wiemy z pewnością, i śmiało imie niem wszystkich mieszkańców Krakowa przemawiamy, że zwolnienie z takowych przepisów, zastosowanie ich lub ograniczenie, aby nie tamowały wszelkiego dla przyszłości miasta rozwoju, byłoby niezawodnie najpożądalszem wynagrodzeniem za straty, których zmiana administracyjna spowodzić na Kraków nie omieszką.

Zabrakłoby nam istotnie miejsca w dzienniku na inne sprawy, gdybyśmy chcieli podawać wszystkie artykuły, jakimi dzienniki rosyjskie i inne na żółdnie będące, zasypiją Europę z powodu Galicji i hr. Gołuchowskiego. Nagadawszy się do woli na przed same, teraz odpowiadają to niemieckim, to francuskim, to nareszcie i polskim. A nie o samego Namiestnika rzecz idzie. Tocz się dyskusje historyczne o Rusi, niawistnie Polsce, groźnie Austrii.

Nord odpowiada francuskiej *La Presse*, która śmiała utrzymywać tę potworność: że jeżeli narodowość ruska w Galicji jest różną od narodowości polskiej, to również nie jest bynajmniej rosyjską, a język ruski bliższym jest polskiemu niż rosyjskiemu. Dziennik belgijsko-rosyjski dowodzi jej, że że się myli, i jakim sposobem? Oto przytacza ustęp sążnisty z jakiejś broszury pod tytułem: „Słowianie i Madziary”, wyszłej w Paryżu r. 1861, napisanej po francusku, jak zaręcza Nord, przez „Słowianina, męża stanu i znakomitego patryotę”. Wyborne, za prawdę! Męża stanu — gdzie? znakomitego patryotę — jakiego?... Lepiej nie równie był zrobił Nord, cytując Pogodina lub Katkowskiego. To jak wiemy najwyższe powagi rosyjskie. Ale „Słowianin” bezimienny, rekomendowany przez Norda, to dopiero zaimponuje Francuzom!

Inwalid sam walczy, bez niczyjej pomocy. Żle mówimy, bo z pomocą *Monda*, który cytuję, z pomocą fałszu, bo *Czas* przekreśla. Biedny *Monda*, może podziękować swemu korespondentowi p. Kuhn, że go w takie błoto wprowadził. Pisaliśmy, że go dzienniki rosyjskie powtarzać będą na wieki, szczęśliwie, że się raz na ultramontanizm oprzeć mogą, co to ma ustaloną reputację, że nie kłamie. Co do *Czasu*, to rzecz zwyczajna; inaczej zdaje się być nie może. Widok polskiego piśma zapewne usta *Inwalidowi* wykreca. Ale niemniej, przyznać trzeba, że trudno znaleźć obfitych od niego dziennik. Aż strach bierze czytać co pisze, tyle tam tego a zawsze to samo. Nie jest tego zdania *Inwalid*, że *varietas delectat*. Woli on iść za zdaniem Bazyla. Potwarza, potwarza — a jednakowoż mamy nadzieję, że tym razem nie się nie zostanie. Ale żołnierza, a przytem starego *Inwalida*, gadułę, znać. Każą — więc pisze. Odpowiada na *Wiener Journal*, odpowiada na *Debatte*, zawsze to samo, i w tym samym artykule — nic nie szkodzi: *po ukaz!* Zaczniemy jego rozumowanie: Polacy chcą ciemnieć znow Rosyan w Galicji, Austriya wywołuje kwestję polską, prowokuje Rosję przez nominację hr. Gołuchowskiego, ale Rosyanie nie mogą patrzeć na ten „okropny widok” (zapewne Namiestnika Polaka przyjmującego deputację ruską we Lwowie w języku ruskim), i niezapomnianych obowiązków względem swoich współwyznawców itd. itd. Czytelnicy łaskawie dokończycie raczą według artykułów *Inwalida* dawniej w *Czasie* umieszczonych.

Odpowiedź podajemy dziś francuską pod rubryką „Rosya.” My zaś poczekamy, co powie *Journal de Saint Petersburg*, którego artykuł z 24go b. m. zapowiedział telegram. Z treści widzimy, że nie będzie to nowe, ale przynajmniej odmienne. Wypocznijmy tymczasem przez niedzielę.

## KORRESPONDENCA CZASU.

Berlin 24 października.

o Ratyfikacja pokoju pomiędzy Prusami i Saksonią ma w ciągu bieżącego tygodnia nastąpić. Tuż potem król i wojsko saskie powrócą do kraju. O warunkach zawartego pokoju nie masz dotąd urzędowego doniesienia. Prasa półrządowa ogłosiła się tylko o nich wyraża, a więcej ma na względzie uspokojenie rozdrażnienia ludności saskiej, zapewniając ją, że zawarty pokój nie zawiera nie upokarzającego dla Saksonii, bo układami kierował względem na wspólne dobro i bezpieczeństwo Niemiec. A nie samolubny i partykularny interes Prus. Konwenyę zawarte z innemi państwami Związku północnego dawały Saksonii z góry gwarancję, że Prusom nie chodziło o jej polityczne poniżenie, lecz o nadanie jej w rzeczywistości takiego stanowiska, któreby go nie osłabiało lecz wzmacniało. Zapewne cel ten został przez zawarty właśnie traktat dostatecznie zapewniony. Słychać przynajmniej, że najwłaściwie za część jego, to jest, konwenyę militarną, została bardzo szczegółowo rozważona, ułożona i przyjęta. Zapewne też tylko ta część traktatu pokojowego ma charakter umowy stanowej i niezmiennej, kiedy inne części zawierają warunki czasowo tylko obowiązujące, dopóki organizacja Związku północnego nie przyjdzie do skutku, i stosunku jego członków bliżej i ostatecznie nie określili.

Mówią więc, że pod względem wojskowym król saski zgodził się na to, aby armia saska stała na przyszłość pod naczelnem dowództwem króla pruskiego i składała mu przysięgę. W takim samym stosunku do króla pruskiego stać będą wszystkie kontyngensy nowego Związku, co jednakże dopiero uchwałą mającego się zwołać parlamentu w ustawie się zamieni. Wtedy też dopiero i armia saska złoży królowi pruskiemu przysięgę przewidzianą zawartym właśnie traktatem. Ponieważ zaś termin zwołania parlamentu nie dał się jeszcze oznaczyć, dla tego że wewnętrzne stosunki krajów nowego Związku jakoż krajów do Prus wielolonych nie są jeszcze tak uregulowane, aby można rozpaść wybory do parlamentu, który zatem, jak głosz, nie będzie się mógł zebrać wcześniej jak w marcu lub kwietniu przyszłego roku; ponieważ nadto i konwenyę militarną, pokojem berlińskim objętą, nie może być wykonana, dopóki dzisiejsza armia saska, która przeciw Prusom walczyła, nie będzie rozpuszczona, i nanow na sposób pruski zreorganizowana; zgodzono się na to, żeby wojsko pruskie na tak długo jeszcze załoga w Saksonii pozostało, dopóki wspomnianym dopiero co warunkom nie stanie się zadość. Nie będzie to jednak załoga wojenna, kosztem Saksonii żyjąca, lecz załoga pokojowa, kosztem rządu pruskiego utrzymywana, i porządek wewnętrzny kraju w czasie reorganizacji armii saskiej utrzymująca.

Co się tyczy cywilnego zarządu kraju, ten przejdzie odradu i całkowicie w ręce powracającego króla. Pokój berliński nie zapewne w tym względzie dla hegemonicznego stanowiska Prus nie zastrzeż. Będzie to rzecz przyszłego parlamentu. Jak na teraz, zdaje się, że wewnętrzna autonomia krajów związkowych ma pozostać nie naruszona. W stosunkach tylko takich, które interesów i dobra całego Związku dotyczyć będą, utrzymać będzie wspólność rozporządzeń i prawodawstwa, jak to już i w dawniejszym Związku niemieckim miało miejsce. Dotyczy to w szczególności stosunków handlowych, celnych, pocztowych, telegrafowych, monetarnych, wekslowych, pasportowych i tym podobnych, do których zapewne dołączą się z czasem bliżej jeszcze określone stosunki prasy związkowej. Po wyłączeniu tych wszystkich stosunków z obszaru autonomii krajów związkowych, reszta wewnętrznego zarządu może być bezspornie zestawiona lokalnym władzom. Z tego wszystkiego wypadła także, że reprezentacja dyplomatyczna jednego dworu u drugiego stanie się zbyteczną. To też, jak słychać, nie będą na przyszłość ani Prusy utrzymywać stałego poselstwa w Dreźnie, ani Saksonia w Berlinie. Saksonia nie będzie zapewne także utrzymywać oddzielnych poselstw u dworów zagranicznych, bo te nie miałyby tam wiele do czynienia, i koszt byłby nadaremnie wyrzucony. Reprezentacja dyplomatyczna krajów związkowych przejdzie na Prusy. Miasto Dreźnie może z tego powodu stracić wiele na swej dotychczasowej świetności, utrzymywanej w większej części przez napływ cudzoziemców.

Niewiadomo także jeszcze, czy traktat pokoju zawarty z Saksonią zawiera jakie postanowienia, zapewniające bezkarnostą tym poddanym saskim, którzy bądź przez objawy sympatii bądź przez oddawane usługi rządowi pruskiemu w czasie ostatniej wojny skompromitowali się wobec rządu swojego. Liczba osób tych jest bardzo znaczna. Prasa pruska silnie nalegała na rząd, aby w zarzecz się mającym traktacie nie zaniedbał czynności właściwych zastrzeżeń. Z Dreźnie donoszą, że się tak rzeczywiście stało. Być to może. Pozwalam sobie jednak wątpić o tem, albowiem polityczne przesładowanie tego rodzaju osób, których liczba jest tak znaczna, wypadłoby tylko na korzyść Prus, powiększając liczbę ich stronników. Rząd saski wie dobrze o tem, i zapewne bez zastrzeżeń w traktacie wstrzyma się od wszelkiego przesładowania.

Z początkiem przyszłego miesiąca będą wszyscy ministrowie z powrotem w stolicy. Brakuje dotąd trzech, i to najważniejszych, ministrów spraw zagranicznych, ministra wojny i ministra skarbu. Przed ich przybyciem nie ważniejszego nie zajdzie. Dokonywają się tylko sprawy w biegu będące, przed wszystkimi innemi organizacja krajów wielolonych, mianowicie pod względem militarnym.

Paryż 23 października.

Cesarstwo przybyli onegdaj w nocy do Saint Cloud z margrabią Lavalette. Wyjawszy w Poiriers, gdzie się nie zatrzymali w podróży. Wczoraj Cesarz przywołał do siebie marszałka Randon. Jutro zaś zbierze się w Saint Cloud rada ministrów pod prezydencją Cesarza, i jak zwykle w obecności Cesarzowej. Podczas pobytu Cesarstwa w Biarritz rady ministrów zbierały się u p. Rouhera, który z margrabią Lavalette wywiera na machinę rządową wpływ coraz większy. Minister ten ma politykę zachowawczą, której Cesarz zupełnie nie dzieli; ale maszyna rządowa potrzebuje ręki sternika, a ręką ministra stanu ma to do dobrego, że jest silną. On to posłał do Biarritz margrabię Lavalette, swego powinowatego, w celu ułożenia się w kilku punktach polityki dzisiejszej, które dopiero w Saint Cloud zostaną zdecydowane. P. Rouher znajduje poparcie

u Cesarzowej, mającej na głównym względzie politykę wewnętrzną, a mniej dbając o zewnętrzną. Paryż, przywykły do tylu niespodzianek, czeka sprawdzenia się pogłoszek o przyspieszeniu zebrań Izby, o zastąpieniu adresu przez interpelacje, o reorganizacji armii, pożyczce, zmianie dwóch ministrów itd. Tylko w pogłoskę *Indépendance* o nowej podróży Cesarza do Algierii nikt nie chce wierzyć. I ta jednak pogłoska może się sprawdzić; Cesarz bowiem może potrzebować ciepłego klimatu, i zechce przyzwycząić Francję do reencji Cesarzowej. Śmierć Thouvenela, została, jak donoszę, głęboko uczuć na dworze. Jest to szósty minister, którego traci Cesarz. Cesarz posłał na pogrzeb dwóch adiutantów w dworskiej karecie. Toż samo uczynili ks. Napoleon i księżna Matylda. Pogrzeb odbył się wczoraj w kościele św. Salpiecyusza, w przytomności dwóch synów zmarłego i swagra, pana Cuvillier Fleury, redaktora *Debatów*. W miejsce p. Thouvenela ma być mianowany referendarzem senatu p. Laity, imperialista nowej daty.

Od zwycięstwa pod Sadową dzienniki pruskie dochodziły nas nieregularnie, a od niejakiego czasu bardzo rzadko dochodzą. Najlepiej to komentarz obecných stosunków Francji z Prusami. Dzienniki rosyjskie są także zatrzymywane na pocztę, a *Czas* o tyle zapewne, o ile podaje artykuły rosyjskie. Sprawili tu wrażenie artykuł donoszący, że Rosya pod pozorem rybołostwa, domaga się od Szwecji zmiany granicy marehii Fińskiej, gdzie porty nie zamarzają, i że Szwecya, nie ufając w pomoc Zachodu, myśli szukać u Prus punktu podpory. Zachód widzi, że Rosya prze na Europę na całej linii, że w Szwecji używa do tego pozoru rybołostwa, na Wschodzie pozoru religii, a w Polsce pozoru narodowości ruskiej, którą miesza z moskiewską.

Tegoroczny obchód rocznicy niepodległości belgijskiej otrzymał znaczenie polityczne, z przyczyny przybycia gwardii narodowej angielskiej, francuskiej i holenderskiej, i mów na uczcie króla Leopolda II i dowódców trzech gwardyj. We wszystkich tych mowach panowała życzliwość dla niepodległości Belgii i myśl jednoci zachodu.

Język dzienników wiedeńskich znajduje tu co raz więcej pochwały, i brany jest za dowód, że Austria stara się szczerze o związanie się z Francją i Włochami. Na tym troistym związku polega przyszłość Europy. Tego zdania są dziś wszystkie dzienniki, mianowicie *Patrie*. Onegdajszą *Patrie* przyklaskuje przeobrażeniu się Austrii, ale dziwi się, że robota ta idzie tak zwolna, szczególnie w Galicji, wydanej na natarczywy wpływ Rosji.

Na przekór dziennikom pruskim i rosyjskim, powstanie wyspy Kandyi upada. Zachód nie wsparł zbrojnie wyspiarzy i nie wespiera, ale nie opuści ich na polu dyplomatycznym i będzie się starał otrzymać dla nich potrzebne reformy. Dzieło to nie jest trudne, bo Turcyja to nie Rosya. Zabawiając się z rywalizacji z Francją, Anglia sprzeciwia się zaprowadzeniu parlamentu w Egipcie. Francya domaga się od Włoch dwóch rzeczy: uszanowania niepodległości Rzymu i pojednania z Austrią. Gabinet florencki zdaje się iść po woli Francji. Nie grozi on Rzymowi, i choć ościżale, przykłada rękę do pracy nad rozdziałem długów. Gdy ta praca zostanie skończoną, margr. Monstier prześle do mocestarstwa katolickich okólnik, mający na celu gwarancję niepodległości Rzymu.

Posłanie przez Austrię wojennego okrętu do Vera-Cruz zostało wzięte za dowód, że Maksymilian I opuścił Meksyk niebawem, albo z pierwszą dywizją francuską. Francya wejdzie potem w jawne układy z rządem republikańskim. Jak to ukończy, reszta armii francuskiej wsiedzie na wiosnę na okręty. Generał Castelnau będzie miał misję urzędowania odwrótu, bez narazenia honoru armii.

Baron Hübnier wyjechał do Rzymu, a ks. Metternich udaje się na parę tygodni do Austrii.

Bukarest 20 października.

(W.) Mimo, że telegramy ztąd i z Konstantynopola zawiadomiły już Europę o uznaniu księcia Karola przez Portę, mogę wam z najpewniejszego źródła zaręczyć, że uznanie to dotąd nie nastąpiło, że raczej ks. Karol po osobistym zaprezentowaniu się Sultanowi ma dopiero nadzieję takowe uzyskać. (Już otrzymał inwestyturę z rąk Sultana Red.)

Wprawdzie *Romanul*, widzący wszystko w różowym świetle, zapewnia czytelników swych na podstawie prywatnego telegramu, że akt uznania został już do Bukarestu wysłany i że po odebraniu tegoż ksiądz bezwzględnie w drogę wyruszy; wiadomość ta jest jednakże w pierwszej połowie fałszywą. Wielki wezyr wysłał rzeczywiście pismo do księcia Karola, lecz pismo zapraszające go do przyjazdu w celu uszczenia osobistym swym wpływem mało znaczących drobnotek, jakie uznaniu jego dotąd stoją na przeszkodzie. O tem samem zaproszeniu mówi także depesza księcia Sztirbeya do zastępcy ministra spraw zagranicznych p. Mawrogenio.

Spodziewać się można, że Porta nie ma na myśli skompromitować swego świeżego wazala, i że przychyleniem do jego życzeń i życzeń Rumunów zatrza ślad upokorzenia, jakie tenże koniecnie uczuwać musi, udając się z prośbą o to, za co i dziękować nie byłoby dla niego rzeczą najprzyjemniejszą, z prośbą, by katolickiemu księciu krwi wolno było szczyścić się lennictwem niewiernego Solimanów potomka.

Uznanie zatem jest pewne. Turcyja uporządkowania swego stosunku do Rumunii, bez wyraźnej dla siebie szkody, dłużej odkładać nie może; zwłaszcza, że według twierdzeń szanownego mego paryskiego kolegi, Francya sobie tego nie życzy. Ali Pasza wie zresztą dobrze, o ile w tej chwili byłoby nierozsądnie dla blahych powodów po zbawiać się przyjaźnią Francji.

W błogiej więc nadziei udaje się ksiądz Karol ze swą orką dwunastu osób jutro lub pojutrze koleją z Ruseczku do Warny, gdzie go parowiec Sunita oczekiwad będzie i do przygotowanego dlań oddawna mieszkania nad Bosforem zawiezie. Wrażenie, jakie cały ten spacer na ogół ludności rumuńskiej wywiera, jest żadne. Darennie usiłują dzienniki tutejsze nastroić apatyczny duch do większej podniosłości. W wili wyjazdu księcia po inwestyturę panuje ta sama obojętność, jak niegdyś w czasie przygotowań do walki z Turcyją o byt i niepodległość Rumunii; jak później na wiadomości o możliwości pokojowego załatwienia nieporozumień i o rozpoczętych w tym względzie układach; jak znowu nieco później po przyjeździe ks. Sztirbeya z zawiadomieniem o uporcie Porty i rozbiciu rokowań; jak w końcu po potwornym tegoż odczłowie i wczorajszej nowinie o pomyślnym stanie rzeczy.

Ciennota mas nie jest tego usposobienia wyłączną przyczyną. Są to skutki obcych intrzy i obalających ze strony wewnętrznych stronniów i ich nieustającej przeciw sobie wojny podjazdowej. Naród zawiódłszy się kolejno na wszystkich, dziś już niczem nie wierzy i z dziwnym stoicyzmem gotów przyjąć wszystko, co los zdarza, i oddać, czego władza stojąca u steru od niego żąda.

Z jednej i tej samej rzeczy potrafi on cieszyć się i smucić, stosując się do rozkazu z pieczęcią ministerjalną, bez względu na to, kto ją przykłada. Radosć jednych po szczęśliwym powrocie uznanego dziedzicznego księcia będzie zapewne równie głośna, chociaż może mniej szczerą, jak wyraz nieukontentowania drugich, którzy do dziś dnia oswiwi się z tem nie mogą, by jakiś Niemiec w rzeczy samej mógł i umiał być hospodarem jednej i nierozdzielnej Rumunii.

Lwów 23 października. Czytamy w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* co następuje: \*)

W Nrze 222 *Gazety Lwowskiej* z dnia 26go września r. b. donieśliśmy, że rząd krajowy z powodu rabunków, jakie się ostatnimi czasy w wschodnich obwodach kilkakrotnie powtórzyły, w kilku okólnikach wydanych do c. k. władz powiatowych zwrócił ich baczność na niepomysłny stan bezpieczeństwa publicznego na prowincyi, wzywając pomienione władze, ażeby w obrebie swoim pod surową odpowiedzialnością przestrzegali ściśle przepisów odnoszących się do policyi bezpieczeństwa, czuwając oraz nad tem, by przepisy te tak ze strony gromad jak i obszarów dworskich wszędzie jak najściślej zachowane były.

Już po wydaniu pomienionych okólników nowy napad rabusiów dokonany został z wielką śmiałością w Denisowie wielkim, gdzie banda złoczyńców w nocy 9go b. m. zrabowała dwór.

Z powodu tego wypadku i wobec głośnych skarg odzywających się z różnych stron na brak sprężystości organów przynależnych w przestrzeganiu rozporządzeń istniejących, ku zapobieżeniu podobnym zamachom na bezpieczeństwo osób i własności, niemniej jak na brak potrzebnej energii i ogledności w wysłedzeniu i ściganiu sprawców, wydał Jego Excelencya c. k. Namiestnik, jak nam donoszą, pod niem 17 b. m. nową odezwę do c. k. naczelników powiatowych w całym kraju.

Odezwą tą, odnosząc się do okólników wydanych poprzednio przez rząd krajowy do c. k. władz powiatowych, zwraca uwagę na niepomysłny stan bezpieczeństwa w kraju. Policya względem obcych nie była wszędzie mianowicie po wsiach należycie przestrzegana. Obec podejrzane indywidua bez zatrudnienia i stałej siedziby włóczę się pod najrozmaitszymi pozorami, to zbieżają, to niby za służbą idąc, od wsi do wsi bez żadnej przeszkody; wart nocnych w wielu miejscach albo wcale nie ma, albo odbywają się niedbale; a gdy się gdzie wydarzy napad zbrodniczy na cudzą własność, to organa przynależne poprzestają najczęściej na doniesieniu o tem do sądu, nie przyczynając się doś goriwie do wysłedzenia sprawców w drodze policyjnej.

Odezwą Jego Excelencyi Namiestnika nastaje bezwarunkowo na to, ażeby takiemu stanowi rzeczy stanowczo położono koniec. Wzywa przeto naczelników powiatowych, ażeby usilnie zwracali uwagę wojsów na ich obowiązki, przytrzymywania podejrzanych włóczęgów i niezwłoczne odstawiania ich do urzędu powiatowego, przyczem jednak odnośnie do straszek służbowej należy wyraźnie przypominać wojsom, iż pod surową karą zakazane jest jakiekolwiek osobiste znieważanie pojmanych i do urzędu powiatowego odstawić ich mających. Również i żandarmeryi poleci należy czuwanie ściśle nad bezpieczeństwem publicznem.

Dalej poleca odezwą naczelnikom powiatowym, by z wszelką energią na to baczili, ażeby strażcy warty nocne w miastach i po wsiach należycie były urządzone i ściśle powinnosć swoją pełnić. Warty te z powodu pomienionych na wstępie wypadków mają być wszędzie wzmożone. Stosownie do rozległości i położenia każdej wsi oznaczyć ma urząd powiatowy, za poprzedniem porozumieniem się z wojsm gromady, liczbę stróżów nocnych. Przy tem należy baczyc na to, ażeby tam, gdzie nie ma najetych stróżów lecz włóczęgi sami kolejno warty odbywają, nie używano do tego dzieci, dziewczek i starców, jak to się dotychczas w wielu miejscach dzieje, lecz ludzi męnych, spokojnych i trzeźwych. Zwycają istniejącą w miasteczkach, gdzie stróże nocni wolaniem znać o sobie dają, ma być zaprowadzony także i po wsiach. Korzyść bowiem tego zaprowadzenia jest podwójna: raz, że stróże nie zasypiają, a powtóre, że łatwiej przekonać się można, czy straż rzeczywiście jest czujna.

Naczelnicy powiatowi obowiązani są powyższe

\*) Nadmienić tu musimy, że *Gazeta Lwowska* prawie zawsze dochodzi nas późno, niekiedy o dwie i trzy poczy później, a to pomimo reklamowania z naszej strony. (Red. Cz.)



rozporządzenia jak najczęściej ponawiać na ter-  
minach urzędowych, tudzież przy innych spo-  
sobach wójtów i gromadom w pamięć je przy-  
woływać. Obowiązkiem jest urzędu przekonywać  
się, czyli wojci w tym względzie pełnią swą po-  
winność, zaś winni i niedbali mają być pociąga-  
ni do ścisłej odpowiedzialności i surowo karani.  
Także i nad tem czuwać należy, ażeby przeło-  
żeni obszarów dworskich przestrzegali należyte  
przepisy policyjne miejscowej, szczególnie ażeby  
także i w obszarach dworskich strażnicy utrzy-  
mali porządek i w wykonaniu policyjnym miej-  
scowej, między wójtami gromadzkimi a przełożo-  
nymi obszarów dworskich utrzymywał się nieprze-  
rwanie stosunek wzajemnej pomocy i przychył-  
ności.

Taka jest główna treść najnowszego okólnika  
Jego Excelencyi do c. k. naczelników powiatów  
wchodzących w skład województwa galicyjskiego  
w sprawie bezpieczeństwa publicznego. Spodziewać się należy, że przy sprze-  
stęstwach wykonywanych w okólniku środkach  
przez przynależne władze stanowiąc położeńa bę-  
dzie tam zamachom na bezpieczeństwo osób  
i własności, zwłaszcza gdy i mieszkańcy sami  
dbając o własne dobro, wspierać będą usiłowania  
organów rządowych w tym kierunku.

**Wiedeń 26 października.** Wtóry dzień po-  
bytu N. Pana w stolicy Czech wypełniło przy-  
mowanie różnych korporacji i deputacji kraj-  
owych. Najpierwszym przedstawiał się wydział kraj-  
owy. Marszałek sejmiku hr. Nostitz miał do N. Pana  
przemowę treści następującej:

Wydział krajowy wita JCMość w stolicy kraju.  
Srogie klęski dotknęły Królestwo, ale wierność  
jego nie zmniejszała się. JCMość uznała to i po-  
stanowiła przekonać się oświadczyć o stanie kraju.  
JCMość niechaj raczy przyjąć dzięki za tę łaskę  
i przekonania będzie, iż w tej chwili, w której  
idzie nie tylko o ulżenie szkód materialnych, ale  
o nowe zjednoczenie państwa i praw państwa  
stanowisko Czech, cały kraj z nadzieją i ufnością  
podnosi wzrok swój ku Cesarzowi i Królowi.

Na przemówienie powyższe odpowiedział Cesarz  
JMC, iż uznaje wierność i lojalność kraju. JCMość  
dziękując wydziałowi za składki, które zarządził  
na korzyść okolic nawiedzonych wojną i zape-  
wnia, iż o ile to w mocy jest Jego, starać się  
będzie ulżyć i ukończyć wojnę zadane.

Poczem nastąpiło przedstawienie członków wy-  
działu. N. Pan rozmawiał z każdym. Z kolei przy-  
mowani byli: arcybiskup, prałaci kraju, kapituła  
katedralna i biskup iirski. Cesarz dziękował za  
modły i ofary duchowieństwa. Następnie przed-  
stawiali się: radcy tajni, szlachta, wyżsi wojsko-  
wi — między nimi hr. Clam-Gallas — oficerowie  
sztabowi, władze polityczne i finansowe, sądy,  
uniwersytet, reprezentacja miejska i deputacje  
korporacji obywatelskich.

Cesarz JMC wynurzył reprezentacji miejskiej  
najwyższe swe uznanie, burmistrzowi najwyższe  
swe zadowolenie. Korpusowi obywatelskiemu przy-  
znano zostało odprawę prawo zaginięcia warty  
zamkowej za każdą bytność Cesarza; prócz tego  
na pamiątkę wiernego wytrwania utworzony zo-  
stał medal pamiątkowy, który każdemu członkowi  
korpusu przyznano.

Pocztę przedstawiających się w dniu owym  
dopelniali: Izba handlowa, Izba adwokatów i no-  
taryuszów, politechnika, filia zakładu kredytowe-  
go, wreszcie reprezentacja gminne przyległych  
miast Szmichowa i Karolinenthalu.

Wieczór odbyła się wspaniała serenada z po-  
chodniami, w której do dwóch tysięcy mieszczan  
przebiegała orkiestra. Za ukazaniem się J. C.  
Mości na balkonie, wzbili się w górę hukne o-  
krzyki. N. Pan przysłuchiwał się przez czas nie-  
jaki śpiewom wykonywanym przez czeskie sto-  
warzyszenie śpiewu „Hlahol“. Muzyka zakończy-  
ła uroczystości dnia tego.

Przemową, którą burmistrz Pragi Dr Belski  
witał N. Pana w stolicy kraju, brzmiała w całej  
osnowie jak następuje:

Wasza Ces. Król. Ap. Mości!

Najmilszy nasz Cesarzu i Królu!

„Jako miasto nasze zawsze radośnie doznawa-  
ło wzruszenia, ilekroć zawiątało do niego dzie-  
dziny władcy, ten szczęśliwstwu czyni się dzisiaj  
mogąc W. Ces. Mość w murach swych powitać.  
Przeżyliśmy ciężkie chwile. Atoli mimo dolegli-  
wości wojny, święty ogień zapalał dla naszego  
Cesarza i Króla, nigdy jaśniejszym i potężniej-  
szym nie wybuchal płomieniem, jako w owych  
nieszczęśliwych czasach. Sztandar Austrii pod-  
trzymaliśmy wysoko. Dopelniliśmy tem naszego  
obowiązku w przekazaniu nam po przodkach  
uczciwu wierności i przywiązania ku dziedzicze-  
mu domowi panującemu. Ożywni byliśmy nie-  
złomną otuchą, że skoro minie burza wojenna,  
nie zostaniemy opuszczeni; byliśmy przekonani,  
iż ojcowski serce naszego dostojnego monar-  
chy starać się będzie przynieść ulgę naszemu nie-  
szczęściu, będącemu następstwem wojny. Nieomy-  
liliśmy się w tej nadziei. Wasza Ces. Mość przy-  
była, aby udzielić pociechy, aby dostarczyć po-  
mocy tam gdzie jej największa potrzeba. Dla te-  
go tem radośnie i wdzięcznie biją dziś nasze  
serca ku Waszej Ces. Mości. Ufamy, iż z pomocą  
bożą uda się WCMości założyć teraz podwaliny  
nowej ery postępu i pokoju dla swych wiernych  
ludów, ery trwałego pokoju, jakoteż stanowczego,  
wszystkie żywioły państwa obejmującego po-  
stopu, pod któreby obn błogosławieństwo na no-  
wo zakwitnie dostatek obywateli, zakwitnie han-  
del i przemysł, i wyleczona zostanie do ostatka  
rany, które wojna niedawno ukończona zadała  
pomysłności naszego kraju. Atoli tuszymy również,  
że pod promieniami błogosławieństwa pokoju i po-  
stopu dojrzej, co rychło i stosunki konstytucyjne  
państwa i dojdą do wszechstronnej zadowalniają-  
cej rezultatu, abyśmy podług przyrzeczenia Waszej  
Ces. Mości dostąpili wreszcie upragnionego szczę-  
ścia oglądania świętej korony królestwa czeskie-  
go na dostojnej głowie WCMości.

W tem nieograniczonemu zaufaniu wołamy: Niech  
żyje nasz Najj. Cesarz i Król!

Ze wszystkich manifestacji podczas podróży  
Cesarza, przemówienie burmistrza praskiego je-  
dynie dotychczas nosi wybitną cechę polityczną.  
Wszystkie inne objawy obracały się dotychczas  
w sferze uczuciowej, nie sięgając do zakresu  
spraw politycznych. Wystąpienie burmistrza Pra-  
gi z prośbą o podjęcie koronacji na króla Czech  
srogie między Niemcami sprawiło niezadowolenie.  
Dzienniki centralistyczne kiło to w oczy od  
pierwszej stacyi podróży cesarskiej, iż N. Pan  
z równą żywciością traktuje narodowości, niezem  
niemieckiej nieokazując preferencyj; Presse sier-

dzi się nie pomału, że żywioł czeski wszędzie  
z taką otuchą zbliża się do Cesarza, że zdradza  
nią głęboką wiarę w zadośćuczynienie życzeniom  
swoim, że żywiołowi niemieckiemu w koronie cze-  
skiej coraz podlegniejsza przypada rola. Czy z  
przekonania o bezskuteczności agitacji centra-  
listycznej w sejmie czeskim, czy z innych, oso-  
bistych pobudek wypłynęło złożenie mandatów do  
sejmu czeskiego przez czterech deputowanych nie-  
mieckich, a między nimi przez pp. Haasniera i  
Herbsta, zawsze osłabia ono stanowczo i tak już  
nieleżąca falangę Niemców w sejmie praskim, a  
narodowość niemiecką w Czechach pozbawia te-  
go poparcia, którego użyćca silna reprezentacja  
sejmowa. Z tych wszystkich powodów centraliści  
bardzo krzywym okiem patrzą dziś na Czechów.

Znaczącym symptomem politycznych planów  
stronnictwa narodowego w Czechach są następu-  
jące słowa, które Politik zapisała w dzień po przy-  
jeździe N. Pana do Pragi.

„Uroczyste, serdeczne przyjęcie — są jej sło-  
wa — którego Cesarz JMC doznał i doznaje w  
starej stolicy czeskiej, którego dozna w całym kra-  
ju, nie jest przeznaczoną dla rządu... Narod cze-  
ski jest tak ważnym, tak potężnym, a zarazem  
tak wiernym członkiem rodziny ludów Austrii,  
iż pomyślność jego i zadowolenie jest interesem  
samego państwa. Żąda on i żądać może tego u-  
względnienia, którego doznaje naród węgierski.  
Nie zdaje się to atoli spoczywać w poczekaniu kar-  
dynalnych punktów naszego rządu, a kontrast mię-  
dy dążeniami narodu, a miarą praw przyznanych  
lub przyrzeczonych jest tem dotkliwszy, iż miara  
tego co naród czeski poświęcił z praw konstytu-  
cyjnych dla idei państwa bez porównania jest roz-  
leglejsza, niż chcą przyznać z tychże praw za  
Litawę“.

Pismem odrębnym datowanym z Opawy, do  
naczelnika rządu krajowego w Śląsku p. Merkla  
wystosowanem, N. Pan składa wdzięczne uznanie  
„wiernemu ludowi śląskiemu“, za jego zachowa-  
nie się pełne chwały w srogich czasach nieda-  
wnych.

— Zagrzebskie Narodni Novine ogłaszają re-  
skrypt królewski, dotyczący powołania sejmiku  
chorwackiego. Przytoczone są w nim powody,  
dla których sejm chorwacki odrębnym został na  
czas nieograniczony i wcześniej nie mógł być po-  
wołany. Układy toczące przez delegatów sejmiku  
chorwackiego z regimikolarną deputacją sejmiku  
węgierskiego mają być przedłożone sejmowi zagrzeb-  
skiemu i doprowadzone do końca. Zmodyfikowa-  
ną ordynację wyborczą i sejmową, osobny re-  
skrypt królewski przedłoży sejmowi, celem na-  
rządzenia się nad nią i najrychlejszego przedło-  
żenia do sankcyi królewskiej.

O rychłym powołaniu sejmiku węgierskiego utr-  
mują się ciągle wieści. Mówią, że kanclerz May-  
lath podczas pogrzebu kardynała Scitowskiego  
w Ostrzyhomiu, zapewniał zgromadzonych tam  
dostojników iż sejm węgierski w połowie listo-  
pada powołany zostanie.

Najpoważniejszym dziennikiem w Wiedniu  
jest, jak wiadomo, dawna Presse. Czytelnicy spo-  
tkali się nieraz w naszym piśmie ze zdaniem te-  
go dziennika o naszym kraju i podziwiali zape-  
wne dziwne sprzeczności, w których się płaczą o-  
pinie tego poważnego organu, ilekroć mowa o  
Galicyi. Sprzeczności te tem więcej raziły, że  
zgodnie z poglądem Presse na sprawę polską i interesu Au-  
strii w tej sprawie jest jasny, trzeźwy i nieczaba-  
lany moskiewskimi teoriami o pochodze-  
niu Rusinów. Gdybyśmy już dawniej nie mieli o  
tem przekonania, nabylibyśmy go z ostatniego arty-  
kułu p. t. „Plany Rosyi“ napisanego pod wpły-  
wem lapidarnego artykułu Journal de St. Peters-  
bourg o zmoskiewieniu prowincyi zachodnich i zła-  
ni interesów polskich z rosyjskimi. (p. ostatnie  
despesze w Czasie z piątku) Znakiem owego ar-  
tykułu podajemy z dwóch powodów: raz dla tego,  
bo dowodzi, że sprawa polska jest w powietrzu,  
powtóre dla tego, bo jasno określa stanowisko  
Austrii w sprawie polskiej.

Rosya — treść jest owego artykułu — uważa chwi-  
lę za sposobną do zatarcia plamy przegranej w  
Krymie i urzeczywistnienia planów Piotra Wgo.  
Zastanowił się godzi, jakie stanowisko zajmą mo-  
carstwa europejskie wobec jej dążeń. Otóż Anglia  
— mniema Presse — zachowa prawdopodobnie  
neutralność; Włochy nie oprą się podobno wpły-  
wu Francji; polityka zaś Prus w tej chwili jest  
jeszcze nie doocieczona.

Dalej zaś pismo Presse dosłownie co następuje:  
„Jakielkolwiek stanowisko zajmą trzy wspo-  
mnięte mocarstwa, dwa mocarstwa muszą nale-  
żeć do przeciwników Rosyi: Francya i Austrya.

Cesarz Napoleon w okólniku Lavaletta kazał  
oświadczyć bez ogródki, iż w samej tylko Rosyi  
widzi groźnego dla cywilizowanej Europy nie-  
przyjaciela. Informacje dochodzące z najróż-  
niejszych sfer dyplomatycznych zapewniają nas  
zgodnie, iż Francya skupia siły i krząta się za  
przymierzami na potrzeby przeciw Rosyi. Przy  
całej wagi zimnej krwi i znajomości świata, Na-  
poleon jest trochę idealistą: pomyślał z czasów  
młodości dziś jeszcze wpływają stanowczo na je-  
go politykę. Myśl przejęta z testamentu stryja,  
iż Rosya jest głową hydry, którą rekoma zdusić  
potrzeba, objawia się w większej części progra-  
mów Cesarza.

Nadto, wyprawa dla przywrócenia Polski zje-  
dłałaby poklask wszystkich stronnictw francu-  
skich i pogodziłaby ultramontanów z poświęce-  
niem Rzymu. Przywrócenie Polski byłoby może  
jeszcze środkiem, aby dynastye Bonapartych w  
sferach francuskich zaszczylić.

Rosya, której plany tylko przez obalenie Ce-  
sarstwa austriackiego urzeczywistnić się dadzą,  
wyzywa wręcz Austrię do walki. Lubo przeci-  
wny propagandy zasady narodowości, w pod-  
niesieniu żywiołu polskiego w Galicyi widzimy  
krok nakazany konieczną obroną osobistą prze-  
ciw rosyjskim knożom między Rusinami. Od-  
stąpienie polskiej części Galicyi na rzecz mające-  
go się utworzyć Królestwa Polskiego, któreby sta-  
nowiło wal obronny przeciw napadom Rosyi, by-  
łoby w interesie Austrii, skoryby tylko zrówno-  
ważeniem zostało kompensatą na południu. W tych  
stosunkach i powołanie Beusta na ministra spraw  
zagranicznych dałoby się wydomać, gdyż ex-  
preses sakij rady ministrów zreczenie popierał  
powstania polskie.

Zadanie naszej polityki w najbliższej przyszłości  
jest nadzwyczajnie skomplikowane. Nasze mini-  
sterstwo spraw zagranicznych wystrzegać się powin-  
no obudzenia nadziei w Polakach, jak to uczyniło  
przed półwieczem roku, nadziei, których dopełnie-  
nie nie może. Powinno się strzedz chwilejności, która  
podczas ostatniego powstania polskiego zatrząsała  
jego politycznym kredytem, a przy całej sym-  
patyi dla Polaków, nie powinno zanikać pieczo-

łowitości nad Rusinami, aby ich nie zapędzić w  
objęcia Rosyi. Nareszcie nie powinno dać się uży-  
wać Francji za bezwzględny taran, lecz po-  
winno zawsze zawarować sobie możliwość podaż-  
nia torem samodzielną polityki, zgodnie z wła-  
snym interesem.

Przez lat czterdzieści żyła Europa w nieustan-  
nej obawie potęgi rosyjskiej. Wojna krymska do-  
wiodła, iż przewaga Rosyi pochodziła głównie  
z bojaźni ludów. Za pierwszym lekkiim powiewem  
wolności, który obduził w Europie ducha spowie-  
go snem reakcyi, znikło znaczenie Rosyi, jako  
pod promieniami słońca znikł pałac lodowaty,  
który Mikołaj wybudował nad Nową.

Od zdobycia Sebastopola potęga Rosyi często  
była lekceważona. Dzisiejsza Rosya to co innego,  
jak Rosya za Mikołaja. Emancypacja włościan  
oddala pod rozporządzenie państwa potężne siły  
dotychczas ukryte. Jej działanie w całej pełni  
objawi się dopiero po lat dziesiątkach, ale już  
dziś wiała ona nowe życie w arterye państwa,  
Reorganizacja wojska, podjęta w głównych zary-  
sach na wzór pruski, nie zmniejszała wojennej  
gotowości Cesarstwa, a natomiast powiększyła  
znaczenie jego zasoby obronne. Wreszcie, najwię-  
ksza słabość Rosyi, jej rozległość, pokonana zo-  
stała w części kolejami żelaznymi.

Właściwość polityki rosyjskiej w tej spoczywa  
okoliczności, iż nie jest ona wypływem woli pa-  
nującego, ani produktem bystrości mózgu stanu,  
lecz własnością całego narodu. Jest ona zarazem  
rzeczą rozumu i uczucia.

Lecz ta siła jest zarazem jej słabością, bo z ła-  
twością zmusić ona może monarchę do wybuchu  
w chwili niekorzystnej. Uczucie miłości własnej  
narodu rosyjskiego, podniesione słońciem osta-  
tniego powstania polskiego, rozdrażnione przebie-  
giem rewolucji na Krecie, może już w bliskiej  
przyszłości zmusi rząd do zaczepki. Krótki ter-  
min dany jest naszym mężom stanu, aby przy-  
gotowali Austrię do walki o swą egzystencję:  
jedna chwila nie powinna przepłynąć niewyży-  
skana na wzmocnienie państwa“.

## Królestwo Polskie.

Telegraf doniósł był o daniu generałowi Kauff-  
mannowi urlopu na 11 miesięcy „dla poratowa-  
nia zdrowia“, jednak zamieścił o usunięciu go  
z posady gubernatora Litwy. Tymczasem jedno i  
drugie nastąpiło równocześnie, i jak donieśliśmy,  
jen. hr. Baranów mianowany został jego nastę-  
pcą. Rozkaz carski z dnia 9 (21) paźdz. tak o  
tem donosi:

„Generał-gubernator wileński, kowieński, gro-  
dzieński i miński, główny naczelnik gubernii  
wileńskiej i mohilewskiej, dowódca wojskami  
wileńskiego okręgu wojennego, generał-adjutant,  
generał-porucznik Kauffmann, otrzymał urlop na  
miesiący 11 dla poratowania zdrowia, z usunię-  
ciem od zajmowanych przezeń obowiązków, a po-  
zostawieniem w godności generał-adjutanta. Jene-  
rał gubernator inflancki, estlandzki i kurlandzki,  
dowódca wojskami rygijskiego okręgu wojenne-  
go, generał-adjutant, generał-porucznik hr. Bara-  
now II mianowany został generał-gubernatorem  
wileńskim, kowieńskim, grodzieńskim i mińskim,  
głównym naczelnikiem gubernii wileńskiej i mo-  
hilewskiej i dowodzącym wojskami wileńskiego  
okręgu wojennego, z pozostawieniem w stopniu  
generał-adjutanta i w „generałnym sztabie“.

Co tu tytułować na oznaczenie nominacyi naczeln-  
ika wojennego i cywilnego Litwy!

Donieśliśmy o wypadku chłtu na Zmudzi, któ-  
ry miał się przyczynić do odwołania Kauffmanna.

Jak nam donoszą z Warszawy, rzecz się miała  
nieco inaczej. Kauffmann, gdzie tylko mógł, osad-  
ził po wsiach katolickich po parę lub kilku  
szlachtyckich chłopów, najczęściej wysłużonych  
żołnierzy, i ci tworzyli zaród gminy szlachty-  
ckiej, a jednym z obowiązków ich było starać  
się o nawrócenie chłopów i o chrzcenie dzieci na  
prawosławie. Otóż chłop katolik niósł dziecko do  
chrztu. Zaszli mu drogę czatujący na niego schiz-  
matyce, wciągnęli do karcajny i upili, a tym  
czasem pop dziecko ochrzcił. Że długo nie było  
w domu z powrotem i chłop i dziecka, matka  
dziecka niespokojna dostała uderzenia pokarmu  
na mózg, i gdy jej dziecko przyniesiono, a dowie-  
działa się, że je pop schizmatyki ochrzcił, wpa-  
dła w szal i schwytywszy dziecko zabiła je. Spra-  
wa ta doszła przez to do Petersburga, że właści-  
wie była zbrodnia, lecz nie dokonała jej matka,  
bo miała obłąkanie, ani ojciec pijany, ale moralna  
przyczyna zbrodni było spojenie chłopca do chrztu  
idącego i podstępne mimo woli rodziców ochrzce-  
nie. Winnymi więc byli pop i owi nasadzeni z na-  
kaz Kauffmanna apostołowie schizmy. Tu już  
przeło czyn sięgał samego źródła władzy, guber-  
natora. Car odwoławszy go, umył ręce, i choć  
system cały rządów Litwy nie w osobie Kauff-  
manna leżał, jego poświęcenie, aby ukończył  
wrażenie, jakie wypadek ten sprawił w Petersburgu.

Kijewskanin zamieszcza następujący ogólnik  
gubernatora podolskiego do sprawników i po-  
średników mirowych, dotyczący stawiania krzyżów:  
„W kraju tutejszym istnieje zwyczaj stawiania  
krzyżów na polach i drogach. Krzyże takowe sta-  
wiane bywają zwykle przez osoby prywatne  
w skutek służby dla podziękowania Bogu za otrzy-  
maną łaskę lub wybaczenie od jakich nieszczę-  
ści lub niebezpieczeństw, a stawiane bywają tak przez  
katolików, jak przez prawosławnych. W r. 1861  
Polacy skorzystali z tego zwyczaju, dla stawiania  
krzyżów ze znakami alegorycznymi lub napisami  
rewolucyjnymi. Wywołało to ze strony byłego je-  
nerał-gubernatora, s. p. generał-adjutanta ks. Wa-  
silczykowskiego, rozporządzenie, na mocy którego dla  
postawienia krzyża niezbędnem było uzyskanie  
pozwolenia — przez katolików za pośrednictwem  
władzy dyceyjalnej od gubernatorów, a przez  
prawosławnych w właściwej władzy dyceyjalnej.  
Rozporządzenie to i dotąd trwa w swej mocy.  
Tymczasem zauważano, że na mocy zwyczaju,  
który się jeszcze od czasów unii przechował, nie  
tylko katolicy ale i prawosławni, otrzymawszy  
pozwolenie, stawiają krzyże z takimi figurami i  
odznakami, jakie tylko używane są w cerkwi i-  
acińskiej, z tego to powodu kraj ten prawosławny  
nie pozory kraju katolickiego. Generał-adjutant  
Bezaki, mając na względzie, że krzyże, stawiane  
po drogach i polach w kraju od wieków prawo-  
sławny, powinny mieć formę przyjętą w cer-  
kwi panującej, stosując się oraz do zdania pra-  
wosławnych arcybiskupów w powierzonych zarzą-  
dowi swemu gubernacji, polecił mi nakazać po-  
licyę czuwanie, ażeby przy stawianiu krzyżów,  
jeśli ktoś na to pozwolenie otrzyma, zachowane-  
mi były następujące przepisy: 1) figura ukrzy-  
żowanego Zbawiciela ma być malowana, wcale zaś  
nie rzeźbiona; 2) nogi Zbawiciela mają być przed-

stawione przybitymi każda oddzielnym gwoździem,  
a nie złożonemi jedna na drugą i przybitymi je-  
dynym gwoździem, jak to się zwykle dzieje na  
figurach u katolików; 3) oczy Zbawiciela mają  
być zamknięte; 4) na krzyżach nie powinny się  
znajdować wyobrażenia kogutów, ani akcesoryów  
i narzędzi śmierci Zbawiciela, oraz srebrników, a  
także aniołów lub innych figur; 5) podobnie nie  
wolno robić na krzyżach żadnych napisów bez  
szczególnego za każdą razą pozwolenia Jego Eks-  
celencyi generał-gubernatora. Obecne przepisy  
zachowaniem być powinny przez wszystkich chre-  
ścian bez różnicy wyznania. Co się zaś tyczy po-  
sagów świętych, które tu dawniej stawiano po  
drogach i polach, to stawianie ich, jako nieuży-  
wne w cerkwi prawosławnej, w żadnym razie  
dozwolone być nie może. Zwracając się nastę-  
pnie do istniejących krzyżów, mających formę  
katolicką, generał-gubernator poręczył mi nakazać  
osobom, które takowe postawiły, żeby albo zmie-  
nili ich postać zgodnie z powyższymi wskazówkami,  
albo też przeniosli je na cmentarze. Ma się ro-  
zumieć, że w sprawie tej unikać należy środków  
przymusowych a działać powoli, wpływając na  
przekonanie, ażeby nie obrażać uczucia religijne-  
go osób, które postawiły krzyże“.

— Na skutek postanowienia ministerium z dnia  
20 sierpnia (c. s.) Car nakazał uwolnić od służby  
wojskowej zapisanych do niej tych z pomiędzy  
bylej szlachty polskiej gubernii Mohilewskiej pra-  
wosławnych wyznania, w powiecie Rohaczewskim,  
którzy podczas powstania polskiego, z nakazu Mu-  
rawiewa uzbili się i utworzyli konny oddział  
zbrojny dla przeszkodzenia szerzeniu się powsta-  
nia w tej gubernii.

## Rosya.

Wyraziliśmy powyżej nadzieję, że używane  
przez prasę rosyjską akcyomy Beaumarszego:  
„szkaluj, szkaluj ciągle, zawsze się coś zostanie“  
nie odniesie tym razem pożądanego skutku. Jour-  
nal des Débats z 24 b. m. przychodzi nam  
w pomoc. Odpowiada on dziennikom rosyjskim  
tak wybornie, z taką znajomością rzeczy, że ar-  
tykuł jego w całości podajemy:

Niezadowolone, jakie wywarła w Rosyi nomi-  
nacya hr. Gołuchowskiego na posadę namiestnika  
Galicyi, i komentarz, jakich była przedmiotem  
w prasie moskiewskiej, więcej jeszcze niż radość  
i nadzieje Polaków, przyczyniły się do nadania  
jej niespodziewanego rozgłosu. Niezadowolone to  
objawiało się pod rozmaitemi formami i z rozma-  
itych stron. Najprzód wybuchło w kolumnach  
Moskowskija. Wiadomości z tą rwałą popędliwo-  
ścią, której dziennik ten dźwierz tajemnicę, a która  
tworzy jego wzięcie i licznego stronnictwa. „Przez  
pięć wieków — mówił najazutem po zamianowaniu  
hr. Gołuchowskiego, jeden z pisarzy tego dzien-  
nika, profesor Pogodin — przez pięć wieków bracia  
nasi rosyjscy w Galicyi cierpieli, jęczeli, prze-  
chodzili prawdziwe tortury smierzeni na wolnym  
ogniu, pod jarzmem rasy nieprzyjajnej, religii  
nieprzyjajnej, języka nieprzyjajnego. Miara do-  
pełniła się. Nad nożem, pod pugiulem, bez tro-  
ski o niebezpieczeństwo, wespół z szatańskimi  
knożami i pomimo zagrożenia niemiunikną ruina,  
wołają oni głosem przerywanym, stłumionym: Je-  
steśmy Rosyanami! i zwracając się ku nam do-  
dają: bracia, słyszyście nas? W tej chwili ogra-  
niczamy się na odpowiedź: słyszymy, słyszymy!“

Dotknąwszy kwestyi w tym tonie Moskowskija

Wiadomości zapytują, czy, kiedy Niemcy chwycili

za oręż, aby wyswobodzić Szwecję i Holzsyn

zpod bardzo lekkiego jarzma, Rosyanie dozwola

ciemiężęć tuż obok siebie milionów swej braci.

Później w artykule z 10 października, którego

ważność wskazał naprzód telegram i podał

analizę, Inwalid rosyjski dziennik urzędowy,

traktujący ten sam przedmiot na ten sam ton, lecz

w innym duchu, i odpowiadając dziennikowi Wie-

nerJournal, zwracał uwagę na ustęp, gdzie było po-

wiedzenie, że zadanie hr. Gołuchowskiego polega na

usunięciu różnic istniejących w Galicyi pomiędzy

Polakami i Rusinami. Łatwą jest rzeczą, mówi

dziennik moskiewski, usunąć różnice dzielące ży-

wioły polski od żywiołu rosyjskiego (czytaj rusiń-

skiego) w Galicyi). Trzeba tylko przyznać, o-

statniemu prawa polityczne i społeczne, jakich u-

żywają Polacy. Oddawna ludność rosyjska (rusiń-

ska) w Galicyi, sama błagała o koniec tych róż-

nic, żądając równości politycznej, reprezen-

tacyi politycznej, słowem ustanowienia w Galicyi

wschodniej prowincyi wyłącznie rosyjskiej. Wy-

chodzi na to, jak gdyby Inwalid żądał utworzenia

prowincyi całkiem oddanej wpływowi rosyjskiemu,

któraby niebawem znalazła sposobność wywierania

tam lubjdomagania się, według tradycyi swej

polityki, rodzaju protektoratu. Łatwo pojąć, że

Austrya nie myśli wcale iść za tą radą i że woli

o wiele utrzymać w Galicyi unię, która istnieje

od wieków i mieści w sobie siłę zdolną, stawieć

czoło najzardow panowania lub przynajmniej

wplywu religijnego i politycznego Moskale.

Lecz, pisze jeszcze Inwalid, i inny jest sposób

usunięcia różnic, o jakich mówi W. Journal. „Spo-

śród ten polega na wyzuciu Rosyan (Rusinów) ga-

licyjskich z narodowości, na zagładzie wiary

rosyjskiej, języka rosyjskiego, na przemianie Ro-

syjan w Polaków, prawosławnych Greków w ka-

tolików, na zastąpieniu zresztą w szkołach, w ko-

ściołach, w sądach, języka rosyjskiego językiem

polskim.“

Powiemy na to, że gdyby takie były zamiary

Austrii — a Austrya daleka jest od tego — nie

w Petersburgu mianowy powód nłażać się na

to. Bardziej niż kiedy można by zawałać:

Quis tulerit Grachos de seditione quentes?

Wiedn rzeczywistie poszedł tylko za przy-

kładem, jaki mu Rosya daje. Gdyby Austrya



że Rosyanie (Rusini) z tego samego tytułu jak Polacy mają prawo wybierać swych reprezentantów na sejm, i że w Galicji istniejące prasa rosyjska (rusińska), niepodległa, używająca tej samej swobody, co i prasa polska. Wstąpił mógł być do dać, że Rusini mają swoje szkoły, swoje kościoły niepodległe i odrębne, że język ich przyjęty jest na sejmie i w sądach; że w sejmie galicyjskim protokoły redagowane są równie po rusku jak po polsku że wszystkie akta publiczne i deklaracje rządu ogłaszane są dla ich użytku w ich własnym narzeczu. Austria szanuje więc w Galicji prawo narodowości Rusinów. Jest to polityka, którą powołany jest hr. Gólcowski dalej prowadzić, nie podobna ona w niczem do tej, jaką Rosja praktykuje w Polsce i na Litwie. Europa nie powinna się dać ludzi w tej kwestyi, którą Rosja ma interes zaciemniać i jadzić.

— Rozkaz cesarski z d. 9 (21) bm. przemasza w miejsce jen. hr. Baranowa gubernatorem prowincyi nadbaltyckiej generała-adjutanta Albedynskiego, posuwając go zarazem na stopień generała-porucznika; posadę zaś jego jako naczelnika sztabu gwardyi i petersburskiego okręgu wojennego otrzymał generał-major Richter.

— Główny dowódca armii kaukaskiej W. Ks. Michał, rozkazem do wojsk swojego dowództwa z d. 6 (18) września oznajmia, że gdy na początku lipca zbuntowani mieszkańcy okręgu Kafajsko-Tabasarskiego w obwodzie Daghestańskim napadli na szereg okręgu i kompanie piechoty trzymającą straż przy nim, jen. Ks. Mielnikowski zgromadziwszy wojsko, stłumił powstanie i z polecenia W. Ks. Michała głównych sprawców pokarał śmiercią, innych zesłał do ciężkich robót, mieszkańców aulu Szelagii przesiedlił w inne strony Rosyi, a na cały okrąg nałożył kontrybucye. Inne okolice Daghestanu nie wzięły udziału w powstaniu, lecz owszem dostarczyły milicji. Przetło W. Ks. Michał rozkazem pomienionym składa im podziękowanie, jakoteż kilku generałom i pułkownikom, którzy stłumili powstanie.

— Częścią w listopadzie a częścią w grudniu rb. rozpoczną czynności swoje sądy okręgowe nowo zaprowadzone w guberniach Pskowskiej, Rjański, Tulejskiej, Kaluzkiej, Nowogrodzkiej, Włodzimierskiej i Jarosławskiej.

— Ukaz cesarski z d. 5 (17) października o Rządzącemu Senatowi względem zwinięcia nadzwyczajnego sądu ustanowionego w sprawie Karakasowa pod przewodnictwem Murawiewa brzmi następująco:

Ukazem naszym z d. 28 czerwca r. b. o Rządzącemu Senatowi wydanym, poleciłmy zwołać sąd najwyższy kryminalny do rozpoznania sprawy z powodu wykrytych w różnych miejscach cesarstwa występnych zamiarów przeciw najwyższej władzy i naszej formie rząd. Obecnie, po wydaniu przez ten sąd stanowczego wyroku co do ośób, które miały udział w tych zamiarach, rozkazujemy zwinąć sąd pomieniony. Senat rządzący wyda w tej mierze stosowne rozporządzenie.

Dan w Carskim Siole d. 5 października 1866. Aleksander.

## O reformie wojska i budżetu wojskowego.

„Im więcej mamy wojska, tem większe podatki; im większe podatki, tem więcej trzeba nam żołnierzy.“ De Pradt.

Zaledwie przebrzmiała walka między Austrią a Prusami, a ludy monarchii ochłonęły z wrażeń wojennych, kiedy dzienniki przyniosły nową reorganizację na podstawie codziennego poboru. Pomnożenie armii o 120,000 ludzi nie wiele podnieśli siłę wojenną państwa, idea bowiem wojsk stojących błędnie dziś wobec innych urządzeń militarnych. Nastąpiły czasy, gdzie nie tłum półdzikich wojowników rozstrzyga o losach narodów, ale inteligencja, i to poczucie w sercu każdego żołnierza, że walczy za kraj lub państwo, którego jest wolnym obywatelem. Kiedy przed rewolucją francuską korpus zaciężnych Szwajcarów trzymał w szachu całą Francję, podczas rewolucji lipcowej nie zdołali oni podprzeć chwilejnego się tronu Burbonów, a w dzisiejszych czasach mamy smutne przykłady w Meksyku, Rzymie i Gacicie, czego się po ochotniczych strażach spodziewać można. Ten sam przypadek nie zachodzi wprawdzie u wojsk regularnych, a armia austriacka dała świetne dowody męstwa i wytrzymałości w krwawych bojach, lecz tu na szale idą liczne kwestye ekonomiczne i polityczne, których uwzględnienia dopomina się dzisiejsza cywilizacja. Wojska stojące pochłaniają największą część przychodów skarbowych; każda najmniejsza zmiana w umundurowaniu pociąga za sobą milionowe wydatki, a tymczasem długi rośnie, a podatki omal nie naruszają samego kapitału. Według wykazów statystycznych, w roku 1864 wydatki na wojsko pruskie wynosiły 43 procent od czystego dochodu, a 44% w cesarstwie austriackim, nie mówiąc już o innych państwach europejskich lub małych księstwach, gdzie 1/3 dochodu zjadał małeńki korpusik albo batalion nieużytecznego wojska. Pokój zbrojny, owymysł Thiersa, stał się ciężarem ludności a ruiną kraju; przygotowania wojenne do ostatnich krwawych między dwoma państwami zapasów, wyczerpały wszelki kredyt w Austrii, a w następstwie nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Wina przegranej nie tyle leży w tym lub tamym generału, ale w braku waleczności korpusu, lecz w samej organizacji wojskowej. Nie wdając się w rzeczy specjalne, jako należące do zakresu nauki wojennej, z naszej strony rozchodzimy nas tylko o przeprowadzenie reorganizacji militarnej, która by z jednej strony zapewniła zmniejszenie pozycy budżetowych, a z drugiej powrót tylu rąk i rąk do pracy produktywnej zabranych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wojskowość jest pracą nieproduktywną, służba garnizonowa nie przysparza krajowi ani na jotę pomyślności, a wszelkie silenia niemieckich ekonomistów w celu odnowienia produktywności wojska, zdradzają dworactwo i chęć zatrzymania profesorów przy pałacu. Służba koszarowa zabija wielu młodych ludzi w wyrwanech ze zwykłych zatrudnień, odpowiednich ich organizmowi, a data jakie tu przytoczę, niechaj służy najlepiej do objaśnienia. Na 1000 osób cywilnych umiera co rok, między 20—30 rokiem 10-3, a żołnierzy w równej liczby 19. W jednym korpusie pruskim na 1000 umiera rocznie 17-6, a razem z inwalidami i chorymi wynosi rocznie ubytek tego korpusu 68-66 na 1000. Cyfry te czerpię z dzieła znakomitego statystyka Kolba, pod tytułem: *Ueber die Nachteile des bestehenden Heereswesens*, wyszłego przed niedawnym czasem w Lipsku. Autor z zamiłowaniem oddający się przedmiotowi swemu, z wielką pracą zebranych dowodów przeciw obecnemu urządzeniu mi-

litarnemu państw Europy. Jako najlepszy przykład odmiennej organizacji wojskowej, niechaj posłuży porównanie Belgii i Szwajcaryi. W pierwszym państwie na 4 miliony ludności istnieje armia 75,000 ludzi z budżetem 43 milionów franków, podczas kiedy Szwajcaryja z ludnością 2 1/2 miliona stawia 150,000 armię z budżetem rocznym 3,600,000 franków. Lecz kiedy w Belgii pobór wojskowy istnieje ze wszystkimi błędami, Szwajcaryja wykształciła sobie prawdziwie narodową armię. Tam od dziecka każdy obywatel kształci się na przyszłego obrońcę kraju, a w szkołach uczą obok innych nauk mustru i ewolucyi wojennych. Nie można zaprzeczyć, że organizacja wojskowa oparta na bezpośrednim obowiązku służenia w wojsku, jest dziś jedynie możliwą; świadkiem Prus, gdzie owe wymiślane landwery zdobyły pół Niemiec i zlamaly potęgę Austrii.

Lecz i Prusy winne są swe ogromne wydatki regularnym wojskom z 3ch letnią służbą; chociaż system ogólnej powinności wszedł u nich w użycie. „Aby system szwajcarski przyprowadził do skutku, mówi Kolb, trzeba zamiast wzięcia 10,000 rekrutów na lat 6, wybrać takowych 5000, reszta niech się ćwiczy co 3 miesiące. Przez to regularne wojsko będzie tylko 45,000 ale rachując, że wolno ćwiczącej się młodzieży (z ogólnym obowiązkiem służenia w wojsku) będzie na 10,000, to obok powyższej armii państwo może rozporządzać 45,000 dobrze ułożoną landwerą.“ Rada ta jest praktyczną, a jeżeli ktokolwiek przeciw temu oponuje z powodu ogólnego przymusu służenia w wojsku, to mu zwróć uwagę, że i tak cały kwiat młodzieży rok rocznie powolający garnizony i fortece, wykup od wojska zwaniany bywa podczas wojny, a uprzywilejowanych jest bardzo mało. Tymczasem budżet państwa cierpi, utrzymując taką masę ludzi podczas pokoju, na to, by w razie wojny z trudnością zmobilizowanych wysłać na plac boju. Tymczasem wbrew twierdzeniu starych teoretyków, rezultata ostatniej wojny bynajmniej nie odpowiedziały nadziejom, a słowa Gizaota: „La guerre est le jeu sanglant de la force et du hasard“ spełniły się na korzyść Prusaków. Opozycja wojskowych na nie się nie zda w kwestyi militarnej, — stan żołnierski nie może ograniczyć się murem chińskim od reszty społeczeństwa, i na wzór posagu Izdy nie dać zerwać ze siebie zasłony przez profanów.

Kwestya wojskowa zbyt dotyka naszych interesów, ażebyśmy się o nią troszczyć nie mieli. Niemierne podatki giną w kasach ministerium brojni — zagraniczne pożyczki lokowane za pół darmo, idą na pokrycie potrzeb armii — sam nawet bar. Hock, wysoki dygnitarz i finansista, zwraca uwagę rządu na wydatki wojskowe. W dziele swem p. t. „*Ueber Abgaben und Schulden*“, żąda on zmiany systemu finansowego i obiecia pożyczki wojskowych. Przeciwnicy praktyczności planu powyższego powstają jeszcze i ci, którzy w gniebieniu ludów upatrują jedyne bezpieczeństwo tronu. Tym zawziędli politykom czerpiącym swoje teorye z tradycyi kongresów Lnbalskich, trudno dowodzić potrzeby uwzględnienia życzeń ludu. U nich milczenie narodu jest oznaką zadowolenia, bo zapomnieli o słowach biskupa z Sennez do Ludwika XV, że milczenie ludu jest nauką królów. Rząd prawdziwie silny nie lęka się nabrójnia swych poddanych, bo wie, że naród nie przedko się zerwie do walki z władzą, jeśli go ostateczność nie zmusi. To co powiedział de Maistre: że nadużycia wiodą do rewolucyi, ale rewolucya nie zawsze do reform, — to każdy z nas tak samo czuje. Podejrzliwość ze strony panujących zniknąć raz powinna wobec rozwijającego się poczucia władzy i społecznego porządku, a ludy widząc bonam fidem, starać się będą, aby na drodze pracy i legalności rozwijać swobody polityczne i nabytki wzrastającej cywilizacji. Broń w ręku obywatela służyć będzie do odparcia najazdu obcego, a w czasie pokoju zamieniona na dluto lub lemięsz, przysporzy ręk do pracy koło dobra publicznego, i może nie jedna myśl jenuiszu ścisłonia na murami koszar, wyjdzie na jaw na pożytek ludzkości. Na poparcie moich słów przytoczyć muszę Bastiata, który w broszurze p. t. „*Le budget républicain*“ w ten sposób przemawia do obrońców stojących wojsk: „Mówicie, że trzeba wielkiego budżetu na wojsko — a wasza flota nie oprze się Anglikom, wasze wojsko pobija Kabyle. Trzeba wam armii, aby utrzymać równowagę europejską, a z równowagi to będzie, co z niej zrobi wi cher rewolucyjny. Zdaje się, że nadziedzi czas, gdy solidarność ludów polegać będzie na zespoleniu ich interesów i udzielaniu wzajemnych idei, a nie na użyciu brutalnej siły.“

Wł. Sz.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 27 października. Dowiadujemy się, że Dr Dietl otrzymał już potwierdzenie swojego wyboru na prezidenta miasta Krakowa. *Gazeta Wiedeńska* jeszcze dziś nie ogłosiła tego potwierdzenia, co zapewne już dłu nastąpi.

— Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadamia nas krótkami, iż w dniu 28 b. m. to jest w niedzielę, odbędzie się wybór członków do komitetu Towarzystwa wzajemnej pomocy, i wyzwa w tym celu stuchaczy zwoływanych wszystkich wydziałów, aby o godzinie 11 z południa w sali promocyjnej Kolegium prawniczego stawili się nie omisszając.

— P. Namiestnik Galicji zaważwał okólnikiem wszystkie władze administracyjne w całym kraju do zajęcia się gorliwie dozorem nad utrzymaniem drug tak głównych jak i ubocznych, i skłonięcia gmin, aby przygotowały gdzie potrzeba materiały przez zime, iżby po wiosennych robotach w polu można przystąpić do sypania i bicia dróg, stawiania lub naprawy mostów.

— Zapowiedziane wczoraj przedstawienie Komedyi w 3 aktach J. I. Kraszewskiego *Ciepła Wódka* wstrzymane zostało, z powodu, jak słyszymy, nie dojdęcia do ostatejnej chwili pozwolenia cenzury, skutkiem czego publiczność zgromadzająca się rozejść się była zmuszona.

— Zamieszkały tu od dosyć dawna organmistrz p. Ochocki i trudniący się swoim rzemiosłem, a o którym już mieliśmy sposobność pisać parę razy, gdyż przez kilkanaście miesięcy trzymany był pod zamknięciem, jakoby nie tutejszy, czemu tenże jednak wciąż przeczy; został znowu uwieziony, podobno bez żadnej przyczyny innej, jak tylko, aby raz jeszcze prowadzić śledztwo co do jego pochodzenia. Choćby nawet p. Ochocki nie był tutejszym, to jeszcze z tego nie wynika, aby go więzić ponownie.

— Wstrzymane z powodu cholery otwarcie gimnazjum w Tarnowie, nastąpi d. 3 listopada.

— We Lwowie odbyło się 25go b. m. zgromadzenie akademickiego Stowarzyszenia bratniej pomocy, na którym obrano nowy wydział wykonawczy, do któ-

rego wchodzi: pp. Bolestaw Baranowski jako przewodniczący, Wład. Kociatkiewicz jako jego zastępca; Krzyżanowski, Kasprzyszak, Skalkowski, Wiktor i Wład. Czajkowsky, Zubrzycki, Litwinowicz, Koliszer, Szut, Hladylowicz, Komonowicz, Dziedzicki, Hirschberg i Sokolowski jako członkowie. Stowarzyszenie liczy teraz 276 członków; oprócz tego wpisało się 22 członków zauniwersyteckich, którzy obowiązali się wnieść składkę. Dochody wynosiły w ubiegłym roku szkolnym 1773 złr. 64 c. Z tych przeznaczono 140 złr. na powiększenie stałego funduszu, który wynosi w papierach publicznych imiennie 475 złr. 74 c. Resztę rozdzielono na wsparcia i pożyczki. Wsparć rozdano 85 w kwocie złr. 880 c. 69; na pożyczkach jest 773 złr. 87 c. Zgromadzenie uchwalilo zmiany w statucie pod względem nowych środków zapomogi, tudzież udzielania wsparcia w naturze, bezpłatną pomoc lekarską i lekarstwa, i założenie podręcznej biblioteki.

— W Worwilińskich pod Tlustem w obwodzie Czortkowskim odkopano grobowiec starożytny kamieniany, w nim była siekierka kamienna, krzemienie, szczątki kości. Towarzystwo naukowe krakowskie wydało było instrukcyję względem obchodzenia się z tego rodzaju zabytkami, opatrzoną rycinami, które mogą posłużyć do porównania z przedmiotami znalezionymi.

— Dzień 26ty października zupełnie pochmurny. Śnieg czasami zatywał. Wiatr północno-wschodni dość silny. Ciepło doszło do + 1°7' od 0°2. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 27go października o godzinie 6tej rano 331°21; termometr zaś + 0°6 R.

— W niedzielę dnia 28go października, Śgo Szymona; w poniedziałek dnia 29go października, Śgo Narcyza biskupa.

## Sprawy Sądowe.

**Kraków** 24 października.

Prezjdnyjący: Janatsch; Sędziowie: Ettmayer, Ciechanowski; Protokółista: Eckard; Z. Prokuratora: Dr Bojarski; Obrońca: Dr Jakubowski.

(Ciąg dalszy).

(Przyjaciel ludu wiejskiego przed Sądem). II. W ciągu śledztwa z powodu sprawy Grabowskiej, włościanin Jan Dyreż ze Skawiny zaskarżył Macieja Kozłowskiego o oszustwo. Jak prawie wszyscy chłopci, również i Jan Dyreż prowadził procesy gruntowy, który za radą swego sąsiada powierzył Kozłowskiemu. Przeczytawszy akta oświadczył, że jeszcze nie widział nigdy lepszej sprawy, że zatem wszystko jest dobrze skończy. Rezultatu procesu Jan Dyreż do dziś dnia czeka. Ta raza bowiem weale nie przyjmowano w Sądzie podań Kozłowskiego.

Pres. Powiedz nam pan, jakieś miał stosunki z Janem Dyreżem?

Osk. Przyszedł do mnie Dyreż z aktami; ja dusłem świętym nie jestem, abym wiedział, czy proces wygrany, czy nie, bo nie wiem, co mi druga strona zarzuci; ale powiedziałem mu: „Będę pisał co chcecie.“ Na to Dyreż odpowiedział: „Chcę sprawiedliwego człowieka.“ Pisałem mu więc podanie, z którym sam pojechałem do Krakowa.

Pres. Mamy tu listy pańskie do Dyreza, pisane z Krakowa.

(Przeczydujący czyta): „Do rąk szacownego Jana Dyreza: Byłem w Krakowie, wszystko dobrze będzie, ale dużo miałem roboty, nie bójcie się, ale trzeba dużo pieniędzy — na stole. W dodatku zapomnianym (dopisk): „Wszystko co robicie, to dla siebie; jeżeli nie dacie pieniędzy, to wszystko zepsujecie; wnet otrzymacie grunt.“

Pres. Widać więc, żeś go pan ludzi, pisząc, że grunt otrzyma.

Osk. Ja tylko myślałem, że wnet procesu koniec.

Pres. Kiedy tego w iście nie ma. Osk. Jużciż, czy ja to mogę wszystko pisać. Pres. Dlaczegoż pan tyle żądał na stole! Osk. Przez moją wiadomość.

Pres. (czyta drugi list): „Szacowny panie Janie! Nie przychodźcie, kiedy was najbardziej trzeba. Możecie wygrać proces, ale trzeba na każdym arkusz stępli; przy waszych oczach nałożę stępla a otrzymacie potem grunt; teraz trzeba 15 złr. a prawo ukończone zostanie. Co wyraziwszy — zostaję uniożym sługą.“

Pres. Widać z tego, żeś pan brał pieniądze za darmo; chcesz pan zwrócić 35 złr?

Osk. Wszystko — ale potrąć sobie za pisanie.

Pres. Jle? Osk. Chcę się zgodzić z nim, bo ja mam duszę jedyńcażkę; nikogo nie krzywdzę. Wchodził poszkodowany Jan Dyreż.

Pres. Znać Kozłowskiego? Świadek: Ktożby tam jego nie znał, to taki wiejski adwokat. Pres. Czy to krewny wasz? Świadek: Gdzie tam. ja z Skawiny, a on z Wadowie. Pres. No, jakże to było? Świadek: Byłem z papierami w Wadowicach u „prawdziwego“ doktora prawa, ten mi mówił, że nie nie robię, ale żądał odemnie 3 papierki srebrne za czytanie aktów, a nie mi nie zrobił, tylko czytał. Ale ten Kozłowski mi mówił, że bierzcie te rzeczy na swoje sumienie, napisał mi podanie do Krakowa, ale go tam przyjąć nie chcieli. Jakem to powiedział Kozłowskiemu, chciał mnie bić i mówił, że jedzie do Krakowa, aby nauczyć tych sędziów rozumu.

Osk. (spokojnie): Kiedy wam o to chodzi, to wam zwróć pieniądze, czegoż chcecie! (Dokończenie nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 października.

HOTEL POLLERA: Opalla A. kupiec z Kozła, Kramall Karol kupiec z Wiednia, Werner A. kupiec ze Lwowa, Müller Paweł kupiec z Frankfurtu, Strojko W. właściciel dóbr z Besarabii, Wümsche L. właściciel dóbr z Prus, Kuliczkowski Michał właściciel dóbr z Bukowiny.

HOTEL SASKI: Franciszek Lipiński aktuarysz z Poznania, Stanisław Brandys właściciel dóbr z Kalwaryi, Marya ks. Lubomirska z Warszawy, Włodzimierz Bobrowski właściciel dóbr z Galicji, Wilhelm Frankl e. k. rada, August Nideron sekretarz z Wiednia, Zygmunt hr. Skórzewski właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Feliks Pietrzycki z Samborskiego, Mikołaj Ischerias kapitan rosyjski z Rosyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Joanna Pehöfl nauczycielka prywatna ze Sącza, Franciszek Tragier kupiec z Białej, Antoni Hurek radca ze Suchy, Franciszek Grzybzyk Dr med. ze Słomnik.

## TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiej*.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Juliusza Turczyńskiego o nak. zapł. Leiserowi Ettingerowi 800 złr. kurat. Dr Gregorowicz. — Dyrekcyja poczt galic. o przywrócenie poczt w Wilamowicach. Licytacye: W d. 27 grudnia i 24 stycznia sprzedaż realności pod l. 344 w Turce, cena wywoł. 552 ztr.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zdając w Nrze 243 *Czasu* sprawę z pierwszego zgromadzenia *Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego*, zamieściliśmy zagajenie onego przez prof. Dra Kozubowskiego. P. Lipczyński nadsyła nam głos swy, który zabrał po zagajeniu, jak następuje: „Wyrazem szczerzej radości, rzetelnego uznania i prawdziwej wdzięczności witam panowie Założyciele, Wasze zacne chęci i gorliwe około dobra kraju usiłowania, a nie mogę stanowić określić tego serdecznego uczucia, jak naszym staropolskiem: *Szczęście Boże!* — Pozwólcie jednak panowie, że choć krótkimi słowami dotknę celu naszego dzisiejszego zebrania. Zesłaliśmy się tu panowie, aby zawiązać Towarzystwo dla popierania sadownictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa. Są to wszystko gałęzie gospodarstwa narodowego, które obok przyjemnego zajęcia i znacznego pożytku przynoszą nam; jakoż kiedyś, jak nas historia i tradycya przekonywa, rzeczywiście przyniosły. Dziś wszakże wszystko to prawie wszędzie, wyjąwszy miasta większe, albo marniejsze i upada, albo już w zupełności upadło, a dla czego? Czy niestępowość klimatu, czy nieurodzajność naszej ziemi, czy brak umiejętności i troskliwego starania, jest tego upadku przyczyną? Nie panowie, dopóki w ludności naszej nie zaszczepimy prawdziwego zamiłowania w tych przedmiotach, dopóki w niej nie zakorzenimy poszanowania cudzej własności, dopóty wszelkie usiłowania tak prywatne jak i zbiorowe rozbić się muszą o te niepokonane przeszkody i trudności. Krzewienie przeto prawdziwej moralności i stosownej a gruntownej oświaty, musi być przedmiotem usiłowania i pracy każdego: kraj swój prawdziwie miłującego człowieka. Prawda, że bez dobrej woli i współdziałania rządu, tego dokazać prawie niepodobna; ale dziś, kiedy czarne chmury nad krajem naszym od lat wielu wiszące, rozrzedzać się zaczynają, kiedy nam jaśniejsza zaczyna przyswieceć jutrzennia, miejmy nadzieję i otuchę, że przy znanym nam gorliwości i energii nowego Namiestnika rodaka, cel ten niebawem pomyślnym skutkiem uwiecznionym zostanie. A więc pozwól sobie zakończyć jeszcze raz powtarzając: *Szczęście Boże!* Wreszcie proponuję, abyśmy zaprosili J. E. hr. Agenora Gólcowskiego Namiestnika, na protektora i opiekuna, a JW. Posingera-Choborskiego Naczelnika krak. Kom. namiestniczej na członka honorowego, dziś zawiązującego się Towarzystwa.“

Dołożył jeszcze należy, że Dr Michał Łuszczykiewicz wybrany został zastępcą prezjdnyjącego.

Nadane.

Na umieszczenie w dzisiejszym numerze wiadomości o „Kompozycyi do politowania“, ośmielam się zwrócić szczególną uwagę Szanownych PP. Czytelników; zarazem wzmiąknę, że ten najkorzystniejszy wynalazek (sławnego paryskiego chemika Aubri), dla swych rzeczywistych korzyści, wszędzie zaprowadzonym został. Ta kompozycja jest w każdym domu niezbędną; można ją nabyć u F. Müllera w Wiedniu, Gumpendorf Hirschengasse Nr. 8. (Flakon po 60 i 40 cent.)

Z. P.

## Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 26 października. Dziś rano kardynał Schwarzenberg celebrował mszę Sta, na której N. Pan się znajdował. Następnie Cesarz Jmó ogłosił katedrę i relikwie S. Jana Nepomucena. N. Pan przeznaczył 20,000 złr. dla ubogich w Pradze. *Prager Ztg* zamieszcza list cesarski do burmistrza, nadający trzem korpusom obywatelskim na wieczne czasy prawo zaciągania wraz z wojskiem straży czynowej pod obecność Cesarza. Na pamiątkę czynów tej straży i w nagrodę wierności i poświęcenia korpusu obywatelskiego, ma być wybity medal z popiersiem cesarskim na jednej, a liczbą 1866 na drugiej stronie. Medal ten noszony będzie na wstążce o barwach krajowych (biała i czerwona) i otrzyma go każdy z teraźniejszych członków trzech korpusów miejskich.

Praga 26 paźdz. w południe. N. Pan udzielał dziś przed południem posłuchań. O godz. 12ej Cesarz zwiędzi ratusz i zegar astronomiczny, tudzież wystawione plany teatru narodowego. Przed ratuszem trzy korpusy miejskie będą deflować przed N. Panem, a straż ogniowa odbędzie ruchy. N. Pan zwiędzi potem muzeum krajowe, zakład gazowy miejski, kościół na Karolinenthal i fabrykę machin Rastona i Spółki.

Praga 26 paźdz. (N. fr. Pr.) N. Pan przyjmował dziś bar. Beusta.

Praga 26 października (Pr.) Zamianowanie bar. Beusta ministrem spraw zagranicznych, jest dokonane. (W powtórnej depeszy tenże sam dziennik podaje potwierdzenie doniesienia o tej nominacyi).

Drezno 25 paźdz. Dodatek nadzwyczajny do *Dresdner Journal* ogłasza dziś traktat pokoju z Prusami. Wczoraj ratyfikacye jego były wymienione w Berlinie. Główne warunki traktatu są następujące: Saksonia przystępuje do północnego związku. Reorganizacja wojska saskiego nastąpi zaraz po ułożeniu ustawy związku północno-niemieckiego na podstawie pruskich propozycy reformy. Związku. Wśród tego Künigstein będzie oddany wojskom pruskim; załoga jego będzie wspólna, jak również załoga Drezna. Zresztą wszystka zbyteczna liczba wojskowych otrzyma urlop nieograniczony. Aż do reorganizacyi wojska saskiego, Prusy dostarczą Saksonii potrzebnego wojska na załogi. Wszystkie wojsko saskie wracające (z Austrii) oddane zostanie aż do dalszych rozporządzeń pod dowództwo generała pruskiego głównego dowódcy w Saksonii. Wynagrodzenia wojennego zapłaci Saksonia 10 milionów talarów w trzech terminach do końca kwietnia 1867, po odrzuceniu jednego miliona za odstąpienie Prusom kolei żelaznej z Löban do Gölitz. Rządy wojskowe pruskie w Saksonii i pruski komisarz cywilny zwinięte będą po wymianie ratyfikacyi. Saksonia zabuduje kolej żelazną z Lipska przez Pegau do Zeitz. Prusy będą miały wyłączne prawo posiadania linii telegraficznych w Saksonii. Skompromitowani politycznie w ciągu wojny, wolni są od

odpowiedzialności. Saksonia zaspokoi roszczenia uniwersytetu lipskiego do instytucyi w Merseburgu, Naumburgu i Zeitz. Monopol soli zostanie zniesiony. Co do dyplomatycznej reprezentacyi, Saksonia oświadcza zarówno z Prusami, iż gotowa jest urządzić takową na zasadach, jakie się okazały być w ogóle dla związku północno-niemieckiego właściwymi.

Drezno 25 paźdz. *Dresdner Journal* donosi: NN. Król i Królowa przybędą jutro po południu do Pillnitz. Pierwszy dowódz reserwistów saskich urlopowanych wraca do domu w sobotę i niedzielę. Dalej donosi tenże dziennik urzędowy: Minister wojny generał Rabenhorst, usunięty został z posady swojej, a urząd jego powierzony jest generał-majorowi Fabrice.

Monachium 25 paźdz. Poseł saski przy tutejszym dworze baron Könnertitz, mianowany został posłem saskim przy dworze berlińskim.

Paryż 25 paźdz. Cesarz polował dziś w kniejach Wersalu.

Florencya 25 paźdz. Król wyjeżdża ztąd 5go listopada, a 7go przybędzie do Wenecyi.

Kwestya polska jeśli nie została jeszcze wprowadzoną na nowo na stół dyplomacyi, to przygotowanie do niej umysłów i rządów jest widoczne. Niemasz prawie znacniejszego dziennika, któryby jej nie poruszył, a to począwszy od petersburskich. Ostatni artykuł *Journal de St. Petersburg*, którego treść znaną nam jest z wczoraj otrzymanego telegramu, sprawił ogromne wrażenie w Wiedniu, jak to poznać można z artykułu wiedeńskiej *Presse*, która niewiódzi innego wyjścia dla Austrii wobec sprzyżenia się na nią Prus i Rosyi, jak poruszenie kwestyi polskiej i odbudowanie Polski, by ta broniła Austrii. Oczywiście, że Austrija musiałaby liczyć na pomoc Francyi. *Presse* nie powiedziała tu nic nowego, owszem w dowodach swych powtarzała, co myśmy już mówili niejednokrotnie, ale użala potrzebę odczekania się. W tym samym duchu ocenia *Presse* nominacyę bar. Beusta na ministra spraw zagranicznych. *Nord* wielce się oburza tą nominacyą, uważając ją jako rzućnię rekawicy Prusom, jak znowu nominacyę hr. Gólcowskiego otwarcie nazywa wystąpieniem przeciw Rosyi. Korespondent paryski tego ostatniego dziennika potwierdza wiadomość, że hr. Mensdorff ustąpił z ministerstwa z powodu nominacyi hr. Gólcowskiego, której był przeciwnym.

*Dziennik Poznański* idzie najdalej. Twierdzi on na podstawie wiadomości otrzymanych z Wiednia, iż między Prusami a Rosyą stanęło przymierze, którego owocem byłoby zabór Kongresówki po Wisłę dla Prus, a zabór Galicji dla Rosyi. Nie wiemy, czy rzeczy tak daleko szły, a lubo pamiętamy słowa p. Bismarka powiedziane niegdyś do p. Berendta z Gdańska, o potrzebie roziągnięcia Prus po Warszawie, zwłaszcza od tego czasu interesu Prus więcej na zachodzie się przyczynia.

W każdym razie zapisujemy tu te symptomy jako skazówki, że z tej lub owej przyczyny kwestya polska zbliżać się zdaje, jeśli nie do ostatecznego swego rozstrzygnięcia, to przynajmniej do jakiejś ważnej fazy.

Mamy pod ręką całkowity traktat prusko-saski. Na jego podstawie, administracja wewnętrzną zostaje przy królu; władza państwa, wojsko, komunikacye przechodzą pod rządy zwierzchnicze Prus. Król weale nie abdykował, lecz owszem pojechał do swojej zwykłej siedziby letniej nad Elbą. Weilenie Saksonii do Prus jest tylko kwestyą czasu.

Pruska *Proc. Corr.* donosi, że książę Nassauński rozpoczął układy z rządem pruskim względem wydobycia prywatnego majątku swego. Król hanowerski żadnego jeszcze nie rozpoczął kroku.

Szkockimsi sprawozdawcą do dziennika dnńskiego w Kopenhadze *Dagbladet*, donosi, że gabinet tuilleryjski nadesłał rządowi szwedzko-norweskemu swoje porozumienie się w przedmiocie prusko-skandynawskiego przymierza zaczepnego i odpornego. W całej Skandynawii podnosi się coraz wyższa agitacya na korzyść przymierza z Niemcami północnemi i to z politycznych i ekonomicznych względów. Niemieckie dzienniki utrzymują, że Francya do tego pobudza, albo wnet odpowiada obecnie jej antyrosyjskiej polityce. Nie bez powodu, jak się zdaje, zwróciłmy przed kilku dniami uwagę naszych czytelników na kwestyę skandynawską.

Rząd włoski patrzy przez szpary, jak tajnie zaciągają agenci greccy i rosyjscy Garibaldiów do Krety. Zapewne nie tyle postępowaniem rządu powoduje myśl wspierania Kandoyów, jako raczej chęć pozbicia się ruchliwej młodzieży, która w kraju byłaby ciągle żywiołem niepokojącym, zwłaszcza, że zacięni są po większej części Mazzinistami.

*Gaz. di Firenze* z 23go ogłasza wiadomy po ten czas rezultat głosowania. W Udine na 5473 głosujących, jeden głos wypadł „nie“, w Chioggia 7992 głosujących, wszyscy „tak“, podobnie w Rovigo, gdzie głosowało 2760 wyborców; w Wenecyi na 8810 głosujących, było dwa „nie“, w Weronie na 1,075 jeden „nie“. W San Pietro Incarino 6135, wszyscy „tak“, z samej Wenecyi donoszą 23go wieczór, że głosowało 36,500 „tak“, 7 „nie“. Biskupi wszędzie dawali przykład głosowania, i niektórzy z nich wydali z tego powodu listy pasterskie, jak np. biskup Mantuański.

Potwierdza się wiadomość o nadaniu przez wicekróla Egipskiego konstytucyi. Akt ten ogłoszony został







# Dodatek do Nru 246 „CZASU” z d. 28 Październ. 1866.

**Kraków 28 października.** We środę odbędzie się instalacja nowo wybranego Burmistrza miasta Krakowa Dra Józefa Dietla, byłego profesora i rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, po złożeniu przysięgi w ręce Naczelnika Komisji Namiestniczej.

Wyborcy z grona większych właścicieli ziemskich obwodu Sanockiego, wybrali d. 25 b. m. deputowanym na Sejm Dra Józefa Majera, prezesa Towarzystwa naukowego krakowskiego, profesora i byłego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a to na krzesło opróżnione zgonem ś. p. X. Aleksandra Dobrzańskiego. Dr. Majer zasiadał na sejmie jako zeszłoroczny rektor, i tam godnie reprezentując ten najwyższy narodowy zakład naukowy, dowiódł krajowi, iż zakład ten, którego Dr. Majer był niegdyś uczniem a następnie profesorem i rektorem, posiada ludzi nie tylko do katedry, ale i do mównicy parlamentarnej. Sin-sznie przeto obywatele obwodu samborskiego uznali potrzebę niepozbawiania Sejmu takiego po-sła jak Dr. Majer. Wybór ten jest świadectwem pojmowania potrzeb krajowych, lokalnymi wzglę-dami nieścisłości, a przeto czyni zaszczyt za-równy wybranemu jak wyborcom.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego we Lwowie: Edwarda Sommera i Jakóba Boloza Antoniewicza radców sądu obwodowego przemyskiego, Jana Stenzla i Dra Ludwika Peplowskiego, radców sądu obwodowego samborskiego; zaś radcą sądu obwodowego w Czerniowcach Jana Mayera, radcę sądu obwodowego stanisławowskiego.

## KORESPONDENCA CZASU

**Wiedeń 26 października.**

W dziennikach francuskich znajdziemy już wzmiankę o nowych układach rządu francuskiego w sprawie meksykańskiej. Tym razem nie toczą się już one z Cesarzem Maksymilianem, lecz — z Juarezem, i to za pośrednictwem gabi-netu waszyngtońskiego. Rząd francuski pragnie w owych układach zapewnić odwrót wojska swe-go z Meksyku i uratować przynajmniej część ja-kąś pretensyj poddanych swoich do rządu me-ksykańskiego. Posel francuski mar. Montholon słu-ży za pośrednika w układach. Zezwalają one, aby rząd Unii obsadził północne prowincje Meksyku obfitujące w kopaliny, pod warunkiem przyjęcia na się obowiązku spłaty pewnej części preten-syj francuskich. Ugoda tej treści nie jest jeszcze obustronnie przyjętą, ale nie ma wątpliwości, że nią rychło będzie.

Ze i w Meksyku abdykację Cesarza Maksymilia-na uważają za rzecz nieuniknioną, przekonany mam się z prywatnego listu, który mię w tej chwili do-chodzi z tego kraju. Czytam w nim, iż wielu nie-zamożnych oficerów legii austriackiej rozpoczęło już układy z rządem brazylijskim o wstąpienie do wojska tego państwa. Warunki mają być dla nich korzystne.

**Bukarest 22 października.**

(W.) Zapowiadany oddawna wyjazd księcia Karola do Konstantynopola nastąpił nareszcie wczoraj wśród dość licznej liczby ludności tu-tejszej. Konsulowie, z wyjątkiem austriackiego(?) i rosyjskiego, złożyli księciu pożegnalną wizytę. Od wczesnego rana wzywali dobozse i trębaczę mie-szkańców miasta do zebrania się na łące Fila-retu, przezwanej *polem wolności*, na którym nie-gdyś plebisycy się odbywał.

Niemal miano kłopotu w zebraniu gwardyi narodowej, która przy niedzieli rozpięzła się po całym mieście. Z ciężką biedą zdolano skom-pletować cztery kompanie tejsze, które pod do-wództwem pułkownika Gardesko ustawiły się po lewej stronie gościńca prowadzącego do Dziurde-za; po prawej zaś dwa bataliony wojska linio-wego, dwie kompanie strzelców, oddział pompi-erów, cztery baterie dział i dwa szwadrony 1-go pułku ułanów pod dowództwem pułkownika Filipesko, byłego rosyjskiego oficera z wojny krymskiej.

Pomimo dokuczliwego zimna i silnego wiatru gromadziła się publiczność i przybywały ekwi-paże, grupując się po lewej stronie. O wpół do dru-giej nadjechał książę, ubrany *en petite tenue* jene-

rała armii, poprzedzony przez metropolitę, mini-strów, prefekta policji, członków Izby kasacyjnej i obrachunkowej i powozami pocztowymi, w któ-rych widziałem: generała Ghykę, pp. Kostaforu, Maurocordato, Filipesko, Stefana Golesko, Dymit-ra Ghykę, kilku wojskowych, a nareszcie dwóch sekretarzy księcia.

O jakie sto kroków przed ustawionem wojskiem dosiadł księżę konia i otoczony sztabem prze-jeżdżał fronty tegóż. Huczne okrzyki przy hymnie narodowym witały i żegnały księcia, klanającego się uprzejmie na wszystkie strony. Zatrzymując się przed publicznością, odezwał się księżę mniej więcej w następujące słowa:

„Opuszczam was nie na długo. Bądźcie spo-kojni o losy Rumunii i zachowajcie się godnie dojrzałego narodu. *La revendique!*” Głośne *Sa tra-iasca!* odpowiedziały na tę przemowę; poczem rozpoczęła się defilada wojska.

Wojsko, tutejsze w galowym ubraniu wygląda prześlicznie; to też jest jego jedyną zaletą; w ru-chach brakuje mu tak słusznie żądanej precezyi, a do tego stopnia jest przez oficerów zaniedbane, iż nawet przy doskonałej muzyce w takt chodzić nie umie. Księżę tak dalece był tem zgorzony, że mimo uroczystej chwili pożegnania, nie mógł się wstrzymać od zgromadzenia pp. pułkowników. Poczem, widocznie w złem usposobieniu, poczw-łował do czekających za rogatką powozów i po odprawieniu sztabu, odjechał.

W czasie nieobecności księcia zastępuje go ra-da ministrów pod prezydencją księcia Jona Ghyki. Jest to prawdopodobnie ostatnia czynność tego niepospolitego człowieka, który dokonawszy szczęśliwie rozpoczętego przez siebie dzieła, za-myśla na seryo usunąć się po powrocie księcia, tem bardziej, że i zdrowie jego jakoteż i inte-resa prywatne tego po nim wymagają.

**Wiedeń 27 października.** Podług telegramów prywatnych *Pressy* i *Debatty*, Najj. Pan zwiedzał w Pradze d. 26 ratusz, zakład gazowy i zakłady fabryczne Rustona. Próż tego przeglądał Cesarz JMć przez czas dłuższy plan budowy teatru na-rodowego czeskiego. Prezes komitetu budowy gmachu p. Urbanek polecał w języku czeskim N. Panu przysły przybytek czeskiej Melpomeny. N. Pan odrzekł, iż cieszą go usiłowania narodu cze-skiego, i z prywatnej swej skatuli przeznaczył na budowę gmachu teatralnego 5000 zlr. Naste-pnie zwiedzał N. Pan muzeum narodowe czeskie. Prezes muzeum, hr. Clam-Martinic powitał Mo-narchę mową w języku czeskim. Palacki objaśniał JCMości rękopis królowy. Muzeum narodowe obdarzył N. Pan sumą 10.000 zlr.

Do stołu cesarskiego tegóż dnia zaproszonymi byli: członkowie wydziału krajowego, prezes izby handlowej p. Dormitzer, burmistrz Dr Belski i o-ficerowie korpusów obywatelskich. Wieczór było przedstawienie uroczyste w teatrze niemieckim.

Burmistrz miasta Pragi otrzymał długie pismo odręczne, w którym N. Pan składa ludności dzie-ki za serdeczne przyjęcie.

Opis przyjęcia przez N. Pana arystokracji cze-skiej we czwartek, uzupełniono ważnymi słowami, które N. Pan — podług telegramu *Pressy*, której za niego wszelką pozostawiamy odpowiedzial-ność — wyrzec miał do obecnych jej przedstawi-cieli. „Opuszczenie stanowiska partii — były to słowa J. C. Mości — jest poparciem jedności pań-stwa: jej osiągnięcie powinno być dążeniem człon-ków arystokracji.” Pożądaniem jest wielce auten-tyczne ogłoszenie przemówienia monarszego: w powyższej formie ma ono wszelkie pozory wersyi *ad usum* dawnej *Pressy*. Jakoż, jak zobaczymy poniżej, korzysta ona z niej bez zwłoki.

Podług tegóż telegramu *Pressy*, minister przyj-mując korporacje handlowe, oświadczył im, iż głosy Izby handlowych w sejmie czeskim, jako będące przedmiotem licznych zarzutów, należy wykreślić, natomiast zaś wprowadzić do sejmu równą liczbę przemysłowców jako reprezentan-tów przemysłu krajowego.

— Złożenie mandatu poselskiego przez pana Hasnera i nominacja bar. Beusta na ministra spraw zagranicznych pilnie zajmują prasę. P. Hasner jako członek sejmu czeskiego wszedł do Rady państwa, a jako członek Rady państwa zo-stał mianowany jej prezesem: rezygnacja więc jego z godności posła do sejmu praskiego obej-muje zarazem rezygnację z godności członka i prezesa Rady państwa. Powody, które skłoniły p. Hasnera do złożenia mandatu, nie są znane, a dzienniki, nawet te, które duszą i ciałem nale-żą do centralistów, jak np. dawna *Presse*, snują tylko dowolne domysły. Podług wymienionego źródła, Hasner ustąpił, nie mając nadziei, aby program nłożony przezeń a przyjęty przez zgro-

madzenie centralistów najczystszej wody u p. Ske-nego, mógł liczyć na powodzenie w sferach rzą-dowych i dworskich. Gdy jednak *Presse* usilnie zaleca, aby Praga i inne okręgi wyborcze przy pierwszej sposobności ponowiły wybór p. Hasne-ra, któż wie zatem, ażali owo złożenie mandatu nie jest manewrem dla wywołania manifestacyi mających wyrzucić nacisk na stery dworskie i urzędowe w duchu owego programu hasne-rowskiego.

O powołaniu p. Beusta na posadę ministra spraw zagranicznych, dzienniki zaczęły wiać wiadomość z praskiej *Bohemii*. *Presse* sądzi, iż odkryła klucz do powodów, które dla protestanta i plebejusza jakim jest p. Beust, otwarły podwoje pałacu mi-nisterstwa spraw zagranicznych, dotychczas tylko dla katolików i członków najwyższej arystokra-cyi przystępne. Hr. Mensdorff — opowiada *Presse* — lubo syt już był swej godności, nie podał był je-szcze próby o dymisyę. Tymczasem starokonser-watyści i ultramontanie podkopywali jego stano-wisko, mając na myśli naznaczenie mu następcy w osobie br. Hübnera. Aby pokryć swoje plany, rzucano na dworze nazwisko p. Beusta, licząc na to, że endozioziemiec i protestant nigdy nie zosta-nie ministrem domu cesarskiego i spraw zagrani-ecznych w Austrii. Używszy nazwiska p. Beusta za taran do obalenia hr. Mensdorffa, nie trudno byłoby go zastąpić swym protegowanym. Otóż w tej rachubie pomylili się starokonserwatyści i ultramontanie na dworze. Rozwój stosunków mię-dzynarodowych, a mianowicie nieprzyjazne zacho-wanie się Prus i Rosyi, zniwelowało rząd cesarski do starania się przedewszystkiem o względy Francyi i Włoch, których br. Hübner jawnym jest przeciwnikiem. P. Beust stał się w ten sposób możliwym i pożądanym.

Zdaniem *Pressy*, p. Beust nie myśli wcale o polityce restauracyjnej w Niemczech, do woli po-zostawiając południowym Niemcom odpieranie na-tarczywości Prus lub też zgodne porozumienie się z niemi.

„Ta polityka — wnioskuje *Presse* — wszystkie siły państwa skupi ku rozwojowi wewnętrznemu. Jest to system centralistyczny w wewnętrznych spra-wach monarchii. Wezwanie wystósowane przez N. Pana do arystokracji czeskiej, aby przyczy-niła się do popierania jedności państwa, zdaje nam się być pierwszą wskazówką nowego rzeczy-obrotu, pierwszym braskiem nadchodzących dni pogodniejszych. Centralizm absolutny zapadł się sam w sobie, pozostaje tylko parlamentarna je-dność państwa.”

Taki postawiwszy horoskop rządowi przyszłego ministra spraw zagranicznych, *Presse* o to tylko się troszczy, aby ten raj jej marzeń natrafiwszy na nieprzewidziane przeszkody, nie rozwił się w powietrzu. A z dwóch stron wietrzy dla niego niebezpieczeństwo: od arystokracji, która z obe-go przybyła radaby nową edycją Bacha zrobić, i od spraw zagranicznych, które łatwo mogą po-chłonąć wszystkie godziny nowego ministra.

A nawet gdyby i te przeszkody nie zaszły, inne udaremnić mogą działanie p. Beusta. Wtedy ty-lko — zdaniem *Pressy* — nominacja p. Beusta byłaby zapowiedzią lepszych czasów, gdyby obok niego inni zasiedli członkowie w radzie korony, gdyby powołano do niej „wykształconych parlamentar-nie, liberalnych mężów.”

Na szczęście więc, jak widzimy, dość jeszcze przeszkód na drodze, aby zatamować urzeczy-wistnienie ideału centralistycznego rządu wymarzo-nego przez *Presse*.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków 28 października.** Członkowie Rady Miejskiej powzięli zamiar uczczenia nowo wybranego burmistrza Dr Dietla, obiadem, który dany będzie zaraz po jego instalacji. *Gazeta Wiedeńska* jeszcze nie ogłosiła zatwierdzenia tego wyboru, lecz takowe nastąpiło, jak o tem donieśliśmy jeszcze przed kilka dniami, zaś urzędowe zawiadomienie o takowem, jak pisaliśmy, już nadeszło do Krakowa.

— Dziś po niesporach w kościele S. Anny odbę-dzie się uroczysta procesja akademicka, na zamknię-cie oktawy święta Ś. Jana z Kęt czyli Kantego, pro-fesora i patrona Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— D. 26 b. m. Oddział Archeologii i Sztuk pię-knych Towarzystwa Nauk. Krak. odbył zwykłe mie-sięczne posiedzenie dla załatwienia spraw bieżących, nagromadzonych przez czas feryj uniwersyteckich.

— Otrzymałszy następujące objaśnienie do umie-szczenia:

W *Kronice Czasu* Nr 246 umieszczono wiadomość, jakoby zapowiedziane w dniu 27 b. m. przedsta-wienie komedyi J. I. Kraszewskiego pod tytułem „Ciepła Wdówka” z powodu niedojścia do ostatniej chwili



pozwolenia cenzury, wstrzymane zostało. Wedle otrzymanych dokładniejszych wiadomości rzecz ta ma się tak, iż o pozwolenie przedstawienia rzeczonoj komedii do dnia 27 b. m. wcale nie proszono, i takowój do cenzury nie przedłożono. Zażądano wprawdzie ustnie pozwolenia dopiero na 1½ godziny przed rozpoczęciem widowiska, które jednakże dla krótkości czasu udzielone być nie mogło.

— Jak się dowiadujemy, p. Józef Ochocki po sprawdzeniu, że nie jest tutejszym i tutaj nielegalnie przebywającym, wydalonym został za granicę, a mianowicie do Francji, dokąd się udał wedle życzenia swego.

— W Szkole głównej w Warszawie odbyły się we czwartek wybory dziekanów. Na wydziale matematycznym prof. Przysiański, na lekarskim prof. Tyrchowski zostali wybrani; dziekani wydziału filozoficzno-historycznego prof. Kowalewski i prawniczego prof. Dutkiewicz pozostali zatwierdzeni na tej godności.

— W Warszawie wyszła w zakładzie Dzwonkowskiego litografia z obrazu Matejki znanego na wystawie krakowskiej przed kilkoma laty: „Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki.“

— Z Kwebeku stolicy Kanady donoszą telegrafem z d. 14 b. m., że pożar zniszczył tam 2,500 domów i zrządził 3 miliony dolarów szkody.

## Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

Praga 26 paźdz. w nocy. Cesarz Jmć udzielał dziś posłuchania 140 osobom. Odwiedzając ratusz, raczył N. Pan wpisać imię swoje w księgę pamiątkową. Następnie Cesarz ukazał się na balkonie, kazał przed sobą defilować korpusowi gwardyi miejskiej i przyglądał się popisom straży ogniowej, które bardzo świetnie wypadły. N. Pan wyraził się bardzo pochlebnie o urządzeniu straży ogniowej. O godz. 1ej zwiędził muzeum, kościół w Karolinenthal, szkołę tameczną i fabrykę Rustona, gdzie ustawiono części mostu Franciszka Józefa. O 5ej był obiad u dworu, na który otrzymali zaproszenie kardynał, szlachta, prezesi sądów, wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, rektorowie uniwersytetu i politechniki tudzież prezesi Izby handlowej. Wieczór było widowisko w teatrze. Kiedy N. Pan ukazał się w łoży, zaśpiewano hymn ludu, który hucznymi okrzykami przyjęto. N. Pan zabawił przeszło godzinę w teatrze.

Drezno 26go paźdz. wieczór. Król i królowa przybyli do Pillnitz dziś o godz. 4½ przy okrzykach radości niezliczonego tłumu ludu. Na granicy kraju burmistrz Drezna powitał króla przemową. Z twierdzy Königstein salutowano 21 strzała-

mi z dział. W dworcu kolei powitał króla dowódzca pruski Königsteinu. Król podziękował mu i podał rękę saskiemu poddowódcy. W Pirna odbyła paradę załoga pruska, w Pillnitz saska.

Drezno 26 paźdz. *Dresdner Journal* donosi: N. Państwo przybyli dzisiaj. Król wydał odezwe, w której dziękje Sasom za wierność okazaną w ciężkich próbach i zapewnia w dawnej miłości swojej koić rany kraju, wspierać jego dobry byt, wymierzać sprawiedliwość i dopomagać do rozwoju instytucyj politycznych. Król przyrzeka takąż wierność nowemu związkowi północnemu, jaką okazywał dawnemu związkowi niemieckiemu i obiecuje starać się wszelkimi siłami, aby tenże dla Saksonii i Niemiec przyniósł o ile można błogie skutki.

Berlin 27 paźdz. (*Wand.*) Donoszą zarówno z Paryża i Brukseli, że gabinet francuski zamierza rozpocząć układy z dworem brukselskim względem konwencji wojskowej między Francją a Belgią.

Hanower 26 października. Zbiór praw zamieszcza rozporządzenie jeneralnego gubernatora względem cywilnej administracyi kraju. Ministerya hanowerskie ustają, a miejsce ich zajmą trzy departamenta przy gubernatorstwie jeneralnem, to jest dla spaw wewnętrznych, finansów i oświecenia.

Paryż 25 października. *La Patrie* zaprzecza, aby była mowa o zaciągnięciu miliarda długu. *La France* i *L'Etendard* dodają, że nie przyjdzie do żadnej pożyczki ani wielkiej ani małej.

Petersburg 26 paźdz. Według doniesienia z Konstantynopola z d. 23 b. m., książę Rumuński uznał Księstwa Naddunajskie za część należącą do państwa tureckiego, jakoteż uznał podstawy traktatu paryskiego. W. ks. Michał namiestnik Kaukazu przybył tu z żoną swoją.

Bukarest 27 paźdz. Słychać, że dyplomatyczny reprezentant rosyjski umyślnie otrzymał od rządu swego polecenie nieznajdowania się podczas składania urzędowych powinszowań księciu przez ciało konsularne.

Konstantynopol 26 paźdz. Ks. Karol Rumuński przyjmowany był przez wszystkich ministrów w Porcie. Inwestytura została mu już wręczoną. Do dziś dnia donoszą o zatonięciu sześciu statków na morzu Czarnem; między niemi jest jedna łódź austriacka.

Nowy Jork 17 paźdz. Gubernator kraju Mississippi zalecał ciału prawodawczemu odrzucenie poprawki do konstytucyi.

Nowy Jork 25 października. Wzburzenie w Baltimore trwa ciągle.

*N. fr. Presse* powatpiewa jeszcze o nominacyi bar. Beusta, a przynajmniej nie uważa jej za już spełnioną. Prawda, że w Pradze toczyły się narady w tej mierze, ale ostateczne objęcie steru spraw zagranicznych zawisłem było nie tylko od zmiany systemu, lecz i osób, a mianowicie tak hr. Belcredi jak pierwszego jenerał-adjutanta cesarskiego hr. Crenneville. Dopóki więc pod tym względem nie zapadnie postanowienie, nominacya bar. Beusta nie może być uważana za pewną.

*Gaz. kol.* mniema, że ks. Metternich obejmie następstwo po hr. Belcredim, obok bar. Beusta. Obie te nominacye miałyby być podstawą przymierza austriacko francuskiego. Podróż bar. Beusta po Niemczech południowych miała na celu uzyskanie udziału dla tego przymierza. Według *Kor. fran.*, Cesarz Napoleon miał się w Biarritz zajmować wielce sprawami austriackimi, a to zarówno organizacją państwa i wojska jak finansami. Wyrażenia niektóre Cesarza Napoleona wskazują, że studyował szczegółowo sprawy austriackie. Rzeczone pismo nadmieniam, że się wstrzymuje od tłumaczenia pobudek tych studyów.

Zdaniem *Wanderera*, sejm węgierski nie będzie zwołany ani na 15go ani 19go listopada lecz prawdopodobnie w jeden z tych dwóch dni dopiero wyjdzie rozporządzenie względem jego zwołania.

*Nord*, który jest echem *Journalu petersburskiego*, równo z nim donosi, że ustąpienie Kaufmanna z gubernatorstwa Litwy nie zmieni w niczem systemu rządowego ani na Litwie ani w Kongresówce, i że sprowadzone było miejscowymi nieporozumieniami.

Gazeta urzędowa florencka ogłasza dekret królewski naznaczający wybory do Izby deputowanych w kraju weneckim w liczbie 50.

Pogłoski o zmianie ministeryum we Francji uciły, a depesza zaprzeczająca zamiarowi zaciągnięcia pożyczki, stwierdza wygraną p. Foulda.

*Times* mniema, że prezydent Johnson ulegnie naleganiom północy i poświęci państwa południowe przewadze północnych. Doniesienia ciagle o wzburzeniu umysłów i obawie wybuchu rewolucyi w Baltimore świadczą, z jakimi przeszkodami Johnson ma do walezenia.

*Sprostowanie.* W numerze przeszłym w artykule „O reformie wojska“ wiersz 4ty, zamiast: „codziennego poboru“, czytaj: „wzmocnionego poboru.“

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA  
**Ksawery Masłowski.**

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządca Drukarni Seweryn Dobrzański.